Nr. 73 (7341) . P — WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 14 MARCA 1938 r. — Rok XL

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-88
DRUKARNIA — 2.76-63
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 112

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50. Za zmianę adresu 50 gr.

Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Sw. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 23. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatne. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

18 wyroków śmierci

Moskiewska zbrodnia sądowa

Wczoraj o godz. 4.30 według czasu moskiewskiego trybunał wojenny najwyższego sądu Z. S. R. R. pod przewodnictwem Ulrycha po 6 i pół godzinnej naradzie ogłosił wyrok w sprawie 21 członków t. zw. bloku prawicowo - trockistowskiego.

Na mocy tego wyroku:

Bucharin, znany teoretyk marksizmu, „stary bolszewik" b. długoletni czł. polibiura i komitetu wykonawczego Kominternu, b. redaktor „Izwiestii",

Rykow, „stary bolszewik" czł. centralnego kom. partii, b. przewodniczący rady komisarzy ludowych i b. ludowy komisarz łączności,

Jagoda, „stary bolszewik", członek CIKU, generalny komisarz bezpieczeństwa państwowego, b. szef GPU. i NKWD.,

Krestiński, „stary bolszewik", członek partii i CIKU, ludowy komisarz finansów, b. ambasador w Berlinie, b. wicekomisarz spraw zagranicznych,

Rozenholc, ekonomista, „stary bolszwiek", b. radca ambasady w Londynie, b. ludowy komisarz handlu zagranicznego,

Iwanow, „stary bolszewik", komisarz ludowy przemysłu drzewnego,

Czernow, ludowy komisarz rolnictwa ZSRR,

Zubarew, zastępca ludowego komisarza rolnictwa Republiki Rosyjskiej,

Szarangowicz, sekretarz CK. partii Białorusi,

Hrynko, b. członek CK. partii, b. ludowy komisarz finansów ZSRR.,

Zelenski, prezes centralnego związku kooperatyw (Centrosojuż),

Chodzajew, członek CK. partii i premier Uzbikistanu, odznaczony orderem czerwonego sztandaru,

Ikramow, sekretarz CK. partii Uzbikistanu,

Bułanow, sekretarz Jagody,

Maksymow-Dikowski, sekretarz Kujbyszewa,

Kruczkow, sekretarz Gorkiego,

dr. Lewin, lekarz szpitala kremlowskiego, lekarz domowy Gorkiego,

dr. Kozakow —

zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Rakowski „stary bolszewik" b. ambasador sowiecki w Londynie i Paryżu na 20 lat więzienia,

Bessonow, b. radca przedstawicielstwa handlowego w Berlinie na 15 lat więzienia,

prof. Pletniow na 25 lat więzienia.

Skazani na więzienie po odbyciu kary będą pozbawieni praw obywatelskich na okres 5 lat.

Majątek osobisty wszystkich skazanych podlega konfiskacie

Zebrana na sali publiczność wyrok przyjęła w milczeniu, oklasków nie było.

Podsądni zwrócą się prawdopodobnie o łaskę do prezydium najwyższej rady ZSRR.

Wykonania wyroku należy spodziewać się w ciągu 3-ch dni.

Austria pod butem hitlerowskim

„NIGDY PANU TEGO NIE ZAPOMNĘ".

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Linzu: Kanclerz Hitler wysłał do Mussoliniego następującą depeszę:

„Do Jego Ekscelencji włoskiego prezydenta ministrów i wodza faszystowskich Włoch, Mussolini: nigdy Panu tego nie zapomnę.

(—) Adolf Hitler".

REJESTRACJA.

Biuletyn urzędowy „Rathauskorrespondenz" ogłasza, że wszyscy urodzeni w roku 1920 mają do końca marca b. r. zgłosić się w urzędzie meldunkowym mieszkańców Wiednia, celem rejestracji.

OBOSTRZENIE PRZEPISÓW DEWIZOWYCH.

Wczoraj obostrzono dotychczasowe przepisy zakazujące wysyłania pocztą walut, dewiz i papierów wartościowych z Austrii zagranicę pod groźbą jak najsurowszych kar.

„PRZYJAZNA WIZYTA".

Urzędowo komunikują: wczoraj o godz. 8-mej rano na teren Austrii wkroczyły wojska niemieckie, celem złożenia „przyjaznej wizyty" armii austriackiej. Austriacki gen. Schilhawsky polecił zgotowanie gościom jak najserdeczniejszego przyjęcia, zapowiadając równocześnie „rewizytę" w najbliższej przyszłości.

150 SAMOLOTÓW.

Prasa podaje, że ilość samolotów niemieckich, które wylądowały na lotnisku w Aspern wynosi około 150.

HOŁDY, WIZYTY, PRZESUNIĘCIA, MIANOWANIA.

— Min. rolnictwa Reinthaler wystosował w imieniu chłopów austriackich telegram hołdowniczy do przewódcy chłopów niemieckich Darre.

— Wczoraj przyjechał do Wiednia przewódca młodzieży niemieckiej von Schirach wraz ze swym sztabem.

— Rektor uniwersytetu wiedeńskiego prof. dr. Spoeth wraz z senatem wysłał telegram hołdowniczy do kanclerza Seyss Inquarta.

— Rektor Uniwersytetu w Grazu ustąpił. Stanowisko jego zajął prorektor prof. Zauner.

— W austriacko - niemieckim Volksbundzie przygotowywany jest adres hołdowniczy, jaki wysłany będzie do kanclerza Hitlera, jako kanclerza Rzeszy i narodu niemieckiego

— Przewódcą kulturalnym Austrii mianowany został Herman Stuppoeck.

— Przymusowy zarząd wiedeńskiego dziennika narodowo-„socjalistycznego" „Wiener Neuste Nachrichten" ustąpił miejsca zarządowi właścieli wydawnictwa, rekrutujących się wśród zwolenników narodowego-„socjalizmu". W podobnym duchu zmieniony został skład redakcji dziennika.

Radykali mają wziąć udział w rządzie Bluma

Wczoraj w pałacu Bourbońskim odbyło się posiedzenie prezydium stronnictwa radykalnego oraz senatorów i deputowanych radykałów. Zebraniu przewodniczył minister Daladier. Tematem rozmów były sprawy związane z kryzysem rządowym.

Według pogłosek, krążących w kuluarach izby, Daladier poinformował swych kolegów, iż Blum wyrzekł się zamiaru tworzenia rządu zjednoczenia narodowego i dąży teraz do utworzenia gabinetu na węższej podstawie. W dyskusji, jaka się wyłoniła wynikło, że większość senatorów sprzyja idei zjednoczenia narodowego.

Po dłuższych obradach, pod koniec zebrania, postanowiono, iż partia radykalna weźmie udział w rządzie, który tworzy Blum.

Decyzja ta została ujęta w formę wniosku, wyrażającego zaufanie prezesowi stronnictwa, z poleceniem porozumienia się z Blumem w celu ustalenia formy współpracy.

Ten, który wezwał obce wojsko

zrzeka się niepodległości Austrii

W sobotę o godz. 15.50 Hitler przekroczył granicę austriacką. Przyjazd kanclerza do miasteczka, w którym się urodził, stanowił pierwszy etap jego podróży przez Austrię. Podróż kanclerza mimo, iż tylko 100 km. dzieli Linz od granicy Rzeszy, przeciągnęła się ponad 3 i pół godziny.

Witając w Linzu kanclerza Hitlera, nowy kanclerz związkowy Seyss-Inquart wygłosił przemówienie, w którym powiedział m. in. „Pan, wodzu mój, wyprowadził naród niemiecki z najcięższej klęski. Pan jest wodzem narodu niemieckiego w jego walce o honor, wolność i prawo. Obecnie my, Austriacy, uznajemy po wsze czasy, wolni, dumni i niezależni to kierownictwo, a jednocześnie ogłaszamy w sposób uroczysty, *że art. 88 traktatu pokojowego w St. Germain stracił swą moc.*

(Art. 88 mowi o niepodległości Austrii — przyp. red.).

Narodowo niemiecka Rzesza ładu, pokoju i wolności ludów jest naszym celem. Adolf Hitler jest jej wodzem. My Austriacy, dziękujemy panu. Walczyliśmy zawsze z panem z przekonaniem i wytrwałością aż do ostatecznych granic. Sądzę, żeśmy prowadzili do ostatniej chwili dobrą walkę.

Z Niemcami nie można rozmawiać — stwierdza Rząd W. Brytanii

Jak utrzymują w angielskich kołach kompetentnych, reakcja członków gabinetu w sprawie Austrii, która ujawniła się w ciągu sobotniego posiedzenia, była bardzo silna. Ministrowie brytyjscy uważać mają, że postępowanie Rzeszy wobec Austrii czyni wszelkie widoki rozmów z Niemcami całkowicie nieaktualne. Przewódca opozycji poseł Attlee, który po posiedzeniu gabinetu odbył dłuższą rozmowę z lordem Halifaxem, dał do poznania, że solidaryzuje się całkowicie ze stanowiskiem, jakie zajął Rząd wobec Niemiec.

Lord Halifax konferował przez dłuższy czas z ambasadorem francuskim Corbin. Rozmowy pomiędzy Londynem a Paryżem dotyczyć mają wspólnej deklaracji, w której oba rządy miałyby zająć stanowisko wobec wydarzeń w Austrii. Narady te paraliżuje brak Rządu we Francji. Spodziewane jest jednak, że w niedzielę nowy Rząd francuski będzie utworzony i że rozmowy niedzielne doprowadzą do uzgodnienia akcji obu Rządów i do ustalenia formuły.

Min. Ribbentrop nie został wezwany dzisiaj ani przez premiera Chamberlaina, ani przez lorda Halifaxa i opuszcza dziś wieczorem Londyn.

Cała prasa angielska potępia w ostrych słowach metody zastosowane przez Rzeszę wobec Austrii.

Dwie pierwsze rozmowy — pomyślne

Agencja Stefani komunikuje: wielka rada faszystowska wysłuchała wyjaśnień ministra spraw zagranicznych Ciano, który poinformował ją o pomyślnym przebiegu dwuch pierwszych rozmów z ambasadorem W. Brytanii w Rzymie.

Wielka rada faszystowska przyjmując do wiadomości to oświadczenie, wyraziła jednocześnie życzenie, by dalsze rozmowy doprowadziły do realizacji porozumienia zgodnego z interesami obu krajów i mogącego usunąć wszelkiego rodzaju przyczyny sprzeczności między obu krajami.

Wojna chińsko-japońska

Komunikat japoński

W północnej części prowincji Szansi kolumny japońskie, które zajęły Hoku, po zniszczeniu oddziału chińskiego liczącego tysiąc żołnierzy, wkroczyły następnie do Tungczai, ważnego punktu strategicznego. Japończycy przedarli się w tym miejscu przez linie chińskie rozbijając trzy tysięczny oddział chińskich komunistów.

W południowej części prowincji Szansi, w bitwie, która trwała od 11 b. m., Chińczycy stracili 25 tys. ludzi. W ręce wojsk japońskich dostał się obfity materiał wojenny: 4 sztandary, 300 karabinów maszynowych, 50 moździerzy, 8 tys. karabinów, 25 tys. granatów ręcznych, 120 lokomotyw i 500 wagonów.

Płonący pociąg

Na trasie Tczew — Chojnice zapalił się jeden z wagonów niemieckiego tranzytowego pociągu towarowego, jadącego z Prus Wschodnich. Wagon naładowany słomą konopianą i niedostatecznie nakryty, zapalił się od iskry parowozu. Ogień zauważono pomiędzy stacjami Rytel i Chojnice. Pociąg zatrzymano i przystąpiono do akcji ratowniczej. Drewniane części wagonu i towar spłonęły doszczętnie. Pociąg przybył do Chojnic z opóźnieniem. Jednak przeszkód w ruchu nie było.

Uroczystość ku czci marsz. Piłsudskiego

Wczoraj w godzinach rannych w lokalu świetlicy przy ul. Sierakowskiej 8 w Warszawie, odbyła się uroczystość odsłonięcia popiersia marszałka Józefa Piłsudskiego, zorganizowana staraniem zarządu grodzkiego i komendy związku rezerwistów pracowników tramwajów i autobusów Warszawy.

Katastrofa kopalniana

W kopalni węgla w Roche la Moliere w pobliżu St. Etienne (we Francji) z powodu zawalenia się sklepienia w jednym z korytarzy, 4-ch górników zostało żywcem pogrzebanych. Stracono wszelką nadzieję na możliwość ratunku.

Japonia obawia się odosobnienia

Odpowiadając na interpelację — premier japoński Konoye oświadczył, iż pod względem strategicznym Japonia musi być przygotowana nawet na wszystkie ewentualności, ale pod względem politycznym powinna unikać wszelkiego pogorszenia sytuacji. Japonia musi unikać międzynarodowego odosobnienia, starając się utrzymać przyjazne stosunki z jaknajwiększą ilością mocarstw.

Jules Romains przyjeżdża do Warszawy

Znakomity pisarz francuski Jules Romains, prezes międzynarodowej organizacji Pen - Clubów, przyjeżdża dn. 27 b. m. do Warszawy.

Romains zabawi w stolicy kilka dni, zamierza on wygłosić odczyt.

Z okazji pobytu znakomitego gościa w Warszawie odbędzie się nadzwyczajne zebranie Pen - Clubu polskiego.

Mowa Hitlera w Linzu

Przemówienie kanclerza Hitlera, wygłoszone w sobotę o g. 20,15 z balkonu ratusza w Linzu, według tekstu niemieckiego biura informacyjnego brzmiało:

Niemcy i Niemki, panie kanclerzu związkowy.

Dziękuję panu za słowa powitania, dziękuję wszystkim, którzy tu przybyli, aby dać świadectwo prawdzie, iż stworzenie wielkiego państwa niemieckiego nie jest wolą i pragnieniem tylko nielicznych lecz jest wolą i pragnieniem całego narodu niemieckiego.

Chciałbym, aby niektórzy z dobrze nam znanych międzynarodowych poszukiwaczy prawdy mogli być tu obecni, aby zobaczyć rzeczywistość i przekonać się o niej.

Kiedyś, gdy wychodziłem z tego miasta, nosiłem w sobie to samo przeświadczenie i wiarę, która mnie dzisiaj napełnia. Proszę zrozumieć moje wzruszenie, gdy po tylu długich latach ta wiara i to przeświadczenie stają się teraz rzeczywistością. Gdy opatrzność kazała mi kiedyś wyjść z tego miasta i powołała mię do kierownictwa Rzeszą — powierzyła mi wtedy posłannictwo abym powrócił mą drogą ojczyznę Rzeszy Niemieckiej. Wierzyłem w to posłannictwo, żyłem dla niego i walczyłem. Wierzę, że posłannictwo to teraz wypełniłem. Jesteście wszyscy świadkami i gwarantami tego. Nie wiem, którego dnia powołam was. Mam nadzieję, że dzień ten jest niedaleki. Wtedy stawicie się z własną wiarą, a ja będę mógł przed całym narodem niemieckim z dumą wskazać na moją ojczyznę. Trzeba, ażeby ten rezultat wykazał całemu światu, że każde przyszłe usiłowanie zmierzające do rozerwania naszego narodu będzie bezpłodne. Całe Niemcy są gotowe tak samo jak i wy, wnieść swój udział dla przyszłości narodu niemieckiego i udział ten wnoszą już w dniu dzisiejszym w żołnierzach niemieckich, którzy ze wszystkich ziem Rzeszy wkraczają w tej chwili do was. Widzicie ofiarnych bojowników o jedność i całość całego narodu niemieckiego, o naszą potęgę państwową, o wielkość i wspaniałość na dzień dzisiejszy i na zawsze.

„Deutschland Sieg Heil". (PAT).

O prawo do studiów

Minęło już pół roku od chwili wejścia w życie „zarządzenia porządkowego" o ławkach żydowskich. Pora zastanowić się nad jego następstwami i, co najważniejsze, spojrzeć odważnie w przyszłość.

Dla władz akademickich, a zwłaszcza dla poszczególnych profesorów, sprawa ta była próbą charakteru. Trzeba z zadowoleniem stwierdzić, że pokaźny zastęp profesorów wyszedł z niej z honorem, zrozumiał istotę rzeczy i nie uległ sofistyce „porządkowego" zarządzenia, dotkliwie krzywdzącego młodzież żydowską. Byli oczywiście i inni. Nie brakło zelantów antysemityzmu, grożących sankcjami karnymi nieposłusznym, którzy wolą stać, niż siedzieć, tam, gdzie im kazano. Większość jednak wykładających jest zadowolona z większego znaczenia, niż w latach ubiegłych, spokoju.

Akademicy demokraci wszelkich poglądów walczą wytrwale i z powodzeniem, jak o tym świadczą dobitnie rosnące ich wpływy wśród ogółu młodzieży akademickiej, rosnąca wciąż liczebność ZNMS itp. Podkreślić należy właśnie ten charakter ideowej walki o dusze młodzieży, jaskrawo odbijający od metod propagandowych bohaterów żyletki i kastetu.

Walka akademików Żydów ma charakter jedynie możliwy oporu biernego. Ma ona w sobie jednocześnie głęboki tragizm, spowodowany ogólnym tłem współczesnej sytuacji u nas i zagranicą. Studenci Żydzi rozumieją dobrze, że chodzi tu o sprawy niewspółmiernie od ławek ważniejsze.

ONR z przybudówkami wszelakiej maści uciszył się znakomicie. Ciska się na poszczególnych profesorów, znajdujących się na przeróżnych indeksach, ze zwykłą sobie brutalnością, ale masakry i polowania na kolegów Żydów nie są — narazie przynajmniej — chlebem powszednim. W tym uciszeniu się niedawnych awanturników niema śladu jakiejkolwiek rezygnacji, nie ma nawet kompromisu z władzami uniwersyteckimi. Jest tylko zmiana ogólnej taktyki. Na czoło akcji antysemickiej na terenie akademickim wysunęły się inne czynniki. I w tym tkwi istota sprawy, o którą mi chodzi.

Było zgóry do przewidzenia że mechaniczne odgrodzenie się od kolegów Żydów nie może być celem samym w sobie. Z jednej strony chodziło o obrzydzenie Żydom chodzenia na uniwersytet, z drugiej o próbę, w jakim stopniu czynniki powołane wykażą powolność wobec obłędnych urojeń wojującego nacjonalizmu. Okazało się, że kalkulacja nie była zła, zwłaszcza co do punktu drugiego. Władza wprawdzie z wyraźną niechęcią i składając odpowiedzialność z jednej instancji na drugą, zgodziła się na „ghetto ławkowe". Wykazała przy tym niebywałą wyrozumiałość względem wszystkich niemal wykroczeń i ekscesów, popełnionych w okresie i z tytułu walki o „ghetto" Nic więc dziwnego, że akademicki ONR, no i oczywiście jego starsi patronowie, uważają siebie za triumfatorów.

Zwycięzcy idą naprzód. Wolne zawody jeden po drugim uchwalają ograniczenia dla Żydów. Pierwsi wystąpili prawnicy. Za nimi poszli lekarze. Kierowani poczuciem rasistowskiej „sprawiedliwości", uchwalają, że w ramach zawodu może pracować tylko tylu Żydów, ilu odpowiada procentowi ludności żydowskiej w Polsce. Za tym idzie, jako postulat natychmiastowy, żądanie nieprzyjmowania Żydów na prawo i na medycynę aż do wyrównania „niesprawiedliwego" nadmiaru. Tak oto sekundują sobie wzajemnie „młodzi" i „starzy". Ostatnia akcja zakrojona jest bardzo poważnie „Zdobią" ją nazwiska wybitnych profesorów, których chlubna przeszłość naukowa nie uchroniła przed bielmem nacjonalizmu. Są wojskowi, którzy akcji antyżydowskiej nie uważają widocznie za działalność polityczną.

Ta najświeższa faza zaślepienia nacjonalistycznego musi obudzić najwyższy niepokój i czujność każdego, komu droga jest nietylko demokracją, ale i kultura. Niedopuszczenie do wyższych studiów stwarza „ghetto" już nie w ławkowej, ale w powszechnej skali. Grupa zarówno narodowa, czy rasowa, jak społeczna, stanowiąca tak wysoki odsetek obywateli, odsunięta od źródeł kultury narodowej ,musi stać się albo olbrzymim zbiornikiem wrogiego separatystycznego obskurantyzmu i wstecznictwa, albo nie dającym się niczym ugasić ogniskiem protestu i buntu.

Brutalna krzywda społeczna, jaką endecja i ONR chciałyby sprowadzić na młodzież żydowską, ma swój początek w obłędnej utopii o przymusowym wysiedleniu mas żydowskich z Polski, na co niema ani pieniędzy, ani stosownego miejsca na ziemskim globie. Zamiast mirażu emigracji endecja gotuje Żydom koszmar pauperyzacji i perspektywę bytowania poza prawem ,a całej Polsce — rozżarzoną do białości wzajemną nienawiść rasową. To wszystko razem ma oznaczać „wyzwolenie narodu polskiego", ma być drogą do potęgi mocarstwowej Polski, ma dać jej szczęście, oczywiście pod endeckim panowaniem.

Istota rzeczy jest tymczasem zupełnie inna. Endecki lub ogłupiony endeckim wrzaskiem inteligent chce wysadzić z siodła słabszego społecznie konkurenta. W dzisiejszych kryzysowych czasach jest to jasne i zrozumiałe. Inna sprawa, że bezowocne. Specyficznie endecki posmak ma tu nie liczenie się z interesem całości Państwa. Tradycja „narodu szlacheckiego", jako monopolisty interesów i potrzeb państwowych, nie od dziś kwitnie w obozie endeckim. „Naród to my". Reszta niech zginie, ale niech służy! Snać nie nauczył „narodowców" niczego los szlachty polskiej ,która razem z tą „resztą" popadła w niewolę.

Kto nie jest dość przekonany o bezwzględnej brutalności zoologicznego instynktu klasowego endecji, niech przypomni sobie naszą sprawę szkolną, niech przeczyta, co potrafi napisać o tym pedagog endecki. Nasza szkoła „powszechna" co raz szczelniej zamyka drzwi szkoły wyższej przed dzieckiem robotnika lub chłopa, a nawet ledwie, ledwie uchyla przed nim drzwi szkoły średniej. A endecki pedagog nie uważa tego bynajmniej za krzywdę wydzieczonych i za katastrofę kultury narodowej. — „Wsi" wystarczy czteroklasówka. Adwokatów i doktorów mamy dosyć. Poco „chamowi" uniwersytet?

Czy wobec tego można się dziwić, że oni chcą Żydów usunąć ze szkolnictwa wyższego?

Nie będziemy się dziwić. Będziemy walczyć wszelkimi możliwymi i dostępnymi środkami o kulturę Polski, o jej honor, o prawa człowieka i sprawiedliwość społeczną w Polsce, o demokrację. Walka o równy **dla wszystkich** dostęp do szkolnictwa wyższego jest aktualnym dziś odcinkiem tej ogólnej walki.

Prof. Z. SZYMANOWSKI

Przegląd prasy

„MISTRZOWIE TAKTYKI.

„Czas" skarży się, że w Polsce jest coraz mniej prawdziwych *charakterów*, zaś coraz więcej „mistrzów taktyki", elastycznych ludzi koniunktury, układających swe „najświętsze przekonania"— wedle potrzeby i korzyści.

> Nic dziwnego, że coraz mniej można zaobserwować w życiu politycznym prawdziwych ideologów, *ludzi charakteru i ustalonych zasad*. Coraz to jeden z nich ubywa, a pozostają u wpływów „mistrzowie taktyki", podejmujący się *wszystko wytłumaczyć*, nawet oczywisty błąd, czy potknięcie. Ci „mistrzowie" mają przytem odwagę posługiwać się wielkimi hasłami, powoływać się na każdą świętość narodową — zapominając, że *wielkich haseł nie należy strzępić* i nadużywać dla celów drugoplanowych, gdyż to jest demobilizacja tych haseł w społeczeństwie.

To prawda. Przyznajemy „Czasowi" słuszność. Ale... czy „Czas" nie widzi, że są to *skutki systemu?* Czy nie rozumie, że każdy system „elitarny" musi obniżyć poziom moralny w kraju, bo opiera się na specyficznym doborze ludzi — „in minus" (tych słabszych), na usuwaniu indywidualności silniejszych? A jeśli to wszystko rozumie, to niech sobie przypomni, że właśnie ten system POPIERAŁ...

Co to znaczy hodowla „mistrzów taktyki", najlepiej widać w państwach totalnych (np. ostatnio w Sowietach). Ale i w państwach „elitarnych" — skoro nie ma skutecznej kontroli, skoro wszystko idzie „z góry", skoro poziom praworządności się obniża,— trudno o charaktery.

Jest to poważna *sprzeczność*, panowie: zwalczać demokrację (nawet zmianę ordynacji) — i tęsknić do „charakterów"; popierać system — i dziwić się jego skutkom. *Albo — albo!*

Smętne rozmyślania „Czasu" spowodowane zostały ostatnimi rozdźwiękami z obozem legionowym. Uwagi więc są zasadniczo słuszne, ale brak im wewnętrznej szczerości. Czy „Czas" przypomina sobie, jak „Zielony Balonik" w starym Krakowie kpił z elastyczności politycznej konserwatystów?

„PAKT".

Wczoraj pisaliśmy o różnych bajkach i plotkach, puszczanych — zapewne celowo — przez „Słowo" wileńskie na temat jakichś rzekomych „paktów" między „sanacją" a PPS. Rzecz podziwu godna, z jaką radością chwyta w lot te plotki prasa endecka i endekująca. „Warszawski Dziennik Narodowy" aż piszczy z radości, że ma jakiś żer —

> Wiadomości „Słowa" zasługują na *poważniejsze potraktowanie*, mają bowiem podstawy zarówno psychologiczne, jak i historyczne. Obserwacja zaś ewolucji politycznej, jaka się odbywa coraz bardziej, wskazuje na to, że pozbawiony oparcia w społeczeństwie obóz rządowy, poruszany jakąś ukrytą sprężyną, zaczyna się wolno *przesuwać ku lewicy* szukając na tej drodze szerszego oparcia i odrodzenia.

Dokąd się „przesuwa" obóz rządowy — nie wiemy. Natomiast dobrze wiemy, że plotki o „paktach" potrzebne są endecji po to, by osłabiać pozycję lewicy i podawać się za „jedyne" opozycyjne stronnictwo.

RÓŻNE OPINIE...

„Gazeta Polska" (OZON), jak wiemy, jest pełna zachwytu dla mowy sen. Dąbkowskiego, przedstawiciela OZONu, jest pełna uznania dla głębokich myśli w niej zawartych. *Nieco* inaczej na tę mowę zapatruje się „Słowo" wileńskie:

> Zbyszko z Bogdańca bohater Sienkiewiczowski, wyciskał jak wiadomo *sok z drewnianego kołka.* Ale i on nie wycisnąłby z przemówienia sen. Dąbkowskiego, prezesa parlamentarnego koła Ozonu jakiejkolwiek konkretnej myśli.
>
> Cóż za karykatura programu politycznego!

Jak widzimy, pewna różnica w ocenie...

ZJAZD P.S.P.R.

Bratnia Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza w Czechosłowacji zwołuje — jak donosi „Robotnik Śląski" — swój (XIII) zjazd na sobotę i niedzielę 2 i 3 kwietnia do Domu Proletariuszy w Karwinie. Na porządku dziennym oprócz sprawozdań i wyborów referat tow. Badury „o dotychczasowych wynikach akcji o równouprawnienie ludności polskiej".

Czytamy dalej w bratnim piśmie:

> We czwartek wyjechała do Pragi delegacja Komitetu Porozumiewawczego, wskład której *za PSPR wchodzi tow. Józef Badura*, za Stronnictwo Ludowe p. dyr. Ofiok, za Związek Śl. Kat. p. dr. Wolf. Delegacja przedłoży w wydziale dla spraw mniejszościowych przy prezydencie rady ministrów, konkretne i szczegółowe *najpilniejsze żądania*, których realizacja nie rierpi zwłoki.

„ZWALCZAJMY REAKCJĘ!"

Czytamy:

> *Reakcję trzeba złamać* silnym porywem nowych sił. Reakcję trzeba zniweczyć w imię przyszłości Polski. Reakcję trzeba pokonać nie tylko ideą, ale także organizacją, stojącą w służbie nowoczesnej idei.

Ha! świetnie! Kto to taki? Socjalista, ludowiec, demokrata? W jakim piśmie?

Nic, to po prostu pisze p. W. Wasiutyński w „Falandze"... A „reakcja" — to demokracja i parlamentaryzm.

Można i tak. To zapewne „ostatki" przebrzmiałego karnawału. *Maskarada* — by młodzież nie poznała, o co chodzi.

K. CZ.

Emigracja żydów z Polski do Palestyny

Centralny Wydział Palestyński, kierujący wychodźtwem Żydów do Palestyny, ustala obecnie plan wyjazdów na miesiące wiosenne r. b. Według przewidywań w przyszłym miesiącu wyjechać ma do Palestyny tylko 300 emigrantów, — gdyż dotąd nie otrzymano jeszcze przydziału certyfikatów. Natomiast w maju i czerwcu nastąpić ma wyjazd do Palestyny grup emigrantów, liczących po 400 — 500 osób.

Likwidacja martwych stowarzyszeń na wyższych uczelniach

Na wyższych uczelniach zamknięto zgłoszenia stowarzyszeń akademickich o zmianę statutów. Jak wiadomo zgodnie z rozporządzeniem Minist. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z roku 1937, wszystkie organizacje studenckie, miały zgłosić senatom wyższych uczelni projekty nowych statutów. Jednakże szereg organizacyj w wyznaczonym terminie obowiązku tego nie dopełnił Senaty wyższych uczelni postanowiły stowarzyszenia te skreślić z rejestru. W ten sposób na U. J. P. przestało istnieć 8 organizacyj studenckich. M. in. skreślono z rejestru stowarzyszeń studenckich na Uniwersytecie 3 korporacje

Zakończenie akcji zimowej pomocy bezrobotnym

Jeszcze jedna zbiórka publiczna w całym kraju

Wobec wcześniejszego uruchomienia robót publicznych tegoroczna akcja pomocy zimowej bezrobotnym będzie zakończona po świętach Wielkiej Nocy. Zapowiadane jest urządzenie jeszcze jednej powszechnej zbiórki ulicznej we wszystkich miastach Polski — tak, jak to było w grudniu r. ub.

Odbiorcy listów cyfrowanych na poste-restante

wolni od obowiązku legitymowania się

Minister. Poczt i Telegrafu wyjaśniło, iż przy odbieraniu listów w okienkach poste - restante w urzędach pocztowych, odbiorcy nie są obowiązani przedstawiać dowodów tożsamości w tych wypadkach, gdy listy wskazują nie nazwisko, lecz jedynie hasło, lub cyfrę. Legitymowanie odbiorców tego rodzaju przesyłek jest całkowicie bezprzedmiotowe.

Nowe Książki

JERZY MARLICZ. Bezdroża. Warszawa, Książnica-Atlas, (1938) str. 488.

Powieść ta jest beletrystycznym okruchem wielkiej epopei wojennej; akcja rozgrywa się na Syberii w r. 1919, w groźnych i krwawych dekoracjach przewrotu bolszewickiego, wśród nieustannych walk białych i czerwonych armij, w chaosie ewakuacji oddziałów koalicyjnych, dywizyj polskich i podążających do ojczyzny rzesz wygnańczych. Podróż z Barnaulu do Władywostoku (ok. 5000 klm.) staje się prawdziwą drogą krzyżową gromadki Polaków, której przewodzi dzielna i energiczna Teresa Rzecka. Ta pełna niebezpiecznych przygód wędrówka przez płonący Wschód tworzy kręgosłup fabuły powieściowej, w której — jak w sensacyjnym filmie — znajdziemy również zawiłe i smutne historje miłosne, podstępne intrygi szpiegowskie, wszelkiego rodzaju okropności i okrucieństwa wojny domowej i t. p.

Wśród natłoku faktów i zjawisk, rzucających mroczny cień na szlaki tej odyssei wygnańczej, autor nie sili się nawet na stworzenie jakiejś perspektywy polityczno - społecznej, nie daje poglądów i komentarzy własnych, któreby tłumaczyły i oświetlały bieg, kierunek i sens toczących się, jak lawina, zdarzeń. Stosunek autora powieści do tego co się w niej dzieje jest raczej emocjonalny i powierzchowny, polega bardziej na czynnościach rejestracyjnych, niż badawczych i krytycznych. Trzeba jednak przyznać, że ten materiał kronikarski umiejętnie przerobiony został na substancję powieściowego wątku, zbogaconą i podpartą należycie walorem własnych, autentycznych przeżyć. Niektóre rozdziały „Bezdroży" napisane są bardzo zajmująco, z dużą siłą wyrazu i plastyką aż przejmującą. Takie postacie, jak np. Zorin, niezwykłe choć prawdziwe w swej złożoności psychologicznej, na długo pozostaną w pamięci czytelnika i każą mu zapomnieć o koncesjach i łatwiznach, na które — ulegając „tradycyjnym" względom — pozwolił sobie gdzieniegdzie autor.

⁂

TADEUSZ KONCZYŃSKI. Kobieta z innej planety. Warszawa, „Rój", 1938; str. 416.

Wyrażając się jak najłagodniej, pomysł tej powieści jest czystą fikcją, którą strawić zdołają chyba tylko przysięgli amatorzy „czarnej magji" i wszelakich „okultyzmów" Chodzi mianowicie o to, że niejaki profesor Gordon, mocno już w latach podeszły, postanowił w drodze hipnozy i przy pomocy jakichś promieni MO stworzyć... człowieka. Objektem tych dziwacznych eksperymentów jest piękne i niesamowite medium — Blanka („Kobieta z innej planety"), zaś jej spirytystyczno - erotycznym partnerem — „astralny" mężczyzna, Robert. Ponieważ — jak mówi autor powieści — zbliżenie miłosne realizuje się w wymiarze nieziemskim — człowiek stąd powstały będzie jakimś nad - geniuszem.

Do tego ostatecznego zbliżenia jednak nie dochodzi: „Astralny" Robert, jak się okazuje, ma swego odpowiednika w rzeczywistości, w osobie młodego i przystojnego inżyniera Rosławskiego. Poza tem autor każe nam wierzyć, że zarówno Blanka, jak Rosławski i inne główne osoby powieści są... potomkami legendarnych Atlantów, nowem wcieleniem mieszkańców zagubionego kontynentu. W tem nowem życiu odżywają stare uczucia i konflikty, zawiści i sympatje, urazy i zatargi, — stąd komplikacje fabuły powieściowej, toczącej się dość ospałym nurtem na przestrzeni czterystu z górą stronic.

Dociekania „metapsychiczne", kryminalistyka, fantazje naukowe (raczej pseudo - naukowe) i — nawet — wykład filozofii życia, wszystko to pomieszane zostało razem, a w wyniku mamy rodzaj powieściowej sałatki o nieapetycznym wyglądzie i niezbyt przyjemnym smaku. O wartościach artystycznych, literackich mowy być nie może w tym wypadku; „odcinkowy" charakter powieści rzuca się odrazu w oczy.

⁂

WIKTORJA WOLF. Dziewczyna rozpoczyna życie. Warszawa, „Lektura", 1938; str. 260. Tłumaczył M. Tarnowski.

Powieść austriackiej autorki daje obraz paru lat życia młodej dziewczyny z zamożnego środowiska, która — zdala od domu i opieki rodzicielskiej — studjuje w Monachium. Mówiąc prawdę, jest to obraz trochę jednostronny, bo potraktowany głównie od strony uczuciowej. Sympatje i skłonności Barbary oscylują między trzema aż mężczyznami: jeden, który pozostał w rodzinnem miasteczku bohaterki, to pierwsza miłość dziewczęca, niepewna i niezdecydowana; drugi — lekarz, uosabia przyjaźń bliską i serdeczną, graniczącą o krok tylko z afektem gorętszym i bardziej pełnym, trzeci — malarz i nicpoń — wtajemnicza Barbarę w sprawy budzących się zmysłów i ucisza ich pierwsze głody. W zapamiętaniu miłosnem z tym właśnie malarzem Barbara poznaje szybko smak rozczarowań i zawodów, uczy się prawd oczywistych i najpospolitszych. Henryk - Królewicz snów wiośnianych, daleki i nieuchwytny, wyjeżdża aż do Persji i tam popełnia samobójstwo. Pozostał na placu jeszcze lekarz — Jerzy, zaś Barbara nabrała słusznego przeświadczenia, że „życie nie zna zastoju, trzeba być dzielną i uporać się ze wszystkiem"....

W dość przeciętnej naogół powieści pani Wolf jest sporo szczerości i prawdy psychologicznej w podejściu do tematu — i to stanowi zaletę główną, której wartość zmniejsza się, niestety, pod ciśnieniem balastu jałowych rozmyślań i rozważań bohaterki.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

Miliard na inwestycje

A co poza tym?

(l.). Prace nad budżetem Państwa dobiegają końca i już wkrótce rozpocznie się realizacja nowych planów finansowych i gospodarczych.

I znów przed społeczeństwem stoją pytania, co przyniesie sezon gospodarczy bieżącego roku.

U PROGU ROKU.

Zaczęliśmy rok 1938 pod znakiem rozpoczynającej się na szerokim świecie „recesji", czegoś w rodzaju małego kryzysu, a raczej jego zapowiedzi. Niemniej jednak świat zdołał już zostawić za sobą szereg następstw wielkiego przesilenia. Przecież produkcję światową roku 1937 bez ZSSR szacuje się na 108.7 (1928 — 100), zaś z ZSSR jeszcze w r. 1936 osiągnęła produkcja ta 117.8. Produkcja światowa węgla zbliża się do rekordów przedkryzysowych. Produkcja ropy zdołała już te rekordy przekroczyć. Cóż dopiero mówić o stali, żelazie i metalach kolorowych! Produkcja samochodów (6 miln. 340 sztuk) również przekracza poziom przedkryzysowy. Słowem — „prosperity" (dobrobyt) — w pełni. Niestety jednak — na służbie Molocha zbrojeń.

Obroty światowe objętościowe zbliżyły się już do stanu przedkryzysowego (97.5), jest jeszcze znaczna różnica wartości (40,1 procent stanu z roku 1928), a to wobec niższego poziomu cen.

W każdym razie — tłem światowym jest wysoki poziom produkcji i obrotów.

A U NAS?

Jak pisaliśmy, jak konstatowano również w debacie sejmowej — ożywienie gospodarcze Polski pozostaje ściśle w łączności z planami inwestycyjnymi Rządu. Odznacza się też znacznym wzrostem produkcji przemysłu wytwórczego (w styczniu r. b. wskaźnik 94,3, w grudniu r. ub. 98.1 wobec 1928 = 100), przy znacznie słabszym stanie przemysłu spożywczego (85.2 w styczniu r. b.).

W rozwoju gospodarczym zarysowuje się szereg charakterystycznych dysproporcyj. Mamy więc dość pomyślny stan w przemyśle żelaznym oraz w metalurgiczno - maszynowym i chemicznym, obok niedociągnięć w górnictwie węglowym, w przemyśle naftowym, a także spożywczym, budowlanym i t. d.

W handlu zagranicznym rośnie znaczenie przywozu, związane z ożywieniem koniunktury, jednak — jak to słusznie zwracano uwagę — na pierwszy plan pod tym względem wysuwa się niesłychanie słaba dynamika handlu zagranicznego Polski. Kraj nasz w przeliczeniu na głowę ludności zajmuje jedno z ostatnich miejsc. Stan ten raczej się pogarsza.

ZATRUDNIENIE.

Gdy nieliczne tylko gałęzie przemysłu (metalurgia, przem. chemiczny, papierniczy, skórny) przekroczyły poziom 1928 r., — sprawa zatrudnienia w Polsce kształtuje się wybitnie niepomyślnie.

Liczba zatrudnionych w r. 1937 wynosiła w przemyśle zaledwie 644,6 tys., gdy w r. 1929 — 766,9 tys.; a przecież od tego okresu nastąpił poważny przyrost ludności i setki tysięcy młodzieży powiększyło... kadry nierejestrowanego bezrobocia.

MAGICZNE SŁÓWKO

Ach, prawda! Nędzę kraju zdobi magiczne słówko **miliard złotych na inwestycje.** Brzmi to pięknie, ale...

Już w zeszłym roku do okrągłej sumy 800 milionów zł. zaliczono normalne sumy inwestycyjne przedsiębiorstw państwowych oraz budżetowe wydatki inwestycyjne. Zasada ta jest zachowana również w obecnym, nieco zwiększonym planie. (Faktyczna zwyżka wydatków na inwestycje jest o wiele mniejsza niż 200 mil. zł., podane w zestawieniu. Mniej niż o połowę!).

O niewystarczających rozmiarach inwestycyj świadczą choćby następujące dane:

Regulacja rzek w Polsce **powinna kosztować ok. 30 mil. rocznie,** aby jako tako przeprowadzić ją w 20 lat. Tymczasem preliminuje się na ten cel **tylko 3 mil.!** Na cele drogowe powinno się wydawać **conajmniej 185 mil. zł.,** zaś wydaje się **tylko 25 milionów.**

Niech te przykłady starczą dla przedstawienia, w jak nikłym stopniu plany inwestycyjne (nie kwestionujemy, oczywiście, znaczenia C. O. P.) pozostają w stosunku do potrzeb kraju.

A w stosunku do rynku pracy? Czy uda się osiągnąć w r. b. choćby ów poziom z czasów pomyślnej koniunktury? A, jeśli to się nawet uda, nie odciąży się jeszcze w należytym stopniu rynku pracy. I nie załagodzi strasznej klęski półbezrobocia wsi.

Tak więc, nawet magiczna formułka **miliard na inwestycje** nie uchyli wrót dobrobytu.

FINANSE I PLANY

Wciąż jeszcze plany rządowe obracają się w granicach „umiarkowanego" aktywizmu. Owszem, Państwo poszukuje pół miliarda na rynku kredytowym. Nie stroni od zadłużania się. I to nie jest nieszczęście. Gorzej, że nie zdobywa się na śmiały wysiłek, lękając się „eksperymentów", „inflacji kredytowej", metody stosowanej w tylu krajach z powodzeniem.

A przecież czas ucieka!

Nowe Książki

JOLAN FOELDES: „Muszę wyjść za mąż" — powieść. Instytut Wydawnicby „PLAN", Warszawa, 1938 r.

Utalentowana autorka nagrodzonej „Ulicy Kota Rybołówcy" rzuciła na rynek lekką powieść, która — że się tak wyrazimy — zrobi kasę. Z niezwykłym wdziękiem opisuje walkę o wstęp do życia, jaką toczą młodziutkie i samotne dziewczęta.

Wydarzenia rozwijają się szybko, ciekawie, dialogi—z temperamentem, erotyzm jest zdrowy i pełen prostoty. To też książę można dać nawet podlotkom jako rozrywkową lekturę, a także przerobić na scenariusz filmowy.

Mimo lekkiego charakteru powieści — porusza ona trudne zagadnienie przełamania tradycji przez kobiety, torujące sobie drogę w zawodach, do których kobiety nie mają na ogół dostępu. Wprawdzie wojna była najsilniejszym taranem, obalającym przesądy w tej dziedzinie: widzieliśmy wówczas kobiety w takich zawodach, w których nie powinny pracować ze względu na odmienną budowę i wrażliwość organizmu kobiecego.

Po wojnie jednak — gdy narastająca fala bezrobocia zaostrzyła walkę o byt, usiłuje się kobietę zepchnąć do jej poprzedniej pozycji. Mężczyźni radzi by rzucić zasłonę na fakt, że byli i mogą być nieomal we wszystkich działach pracy zastąpieni. Do nagiego egoizmu walki o byt faszyzm dorobił nawet ideologię o powrocie kobiety do domu i t. d., chociaż jednocześnie w orbitę szału swych zbrojeń wciąga przymusowo i kobietę.

Głębszym w książce, choć ubocznie tylko poruszonym, jest także zagadnienie przynależności państwowej.

Bohaterka powieści jest z pochodzenia Słowaczką. Straciwszy rodziców w zawierusze wojennej od czwartego roku życia wychowała się na Węgrzech. Póki była dzieckiem i w szkołach, nie interesowano się jej obywatelstwem Dopiero, gdy się wyzwoliła w zawodzie — zajęła czyjeś miejsce zarobkowania — stała się niepożądaną i otrzymuje nakaz wysiedlenia. Udaje się po radę do adwokata i na jego uwagę, że nie jest obywatelką węgierską i że państwo nie może wobec tego uznać, że Węgry są jej krajem rodzinnym, dziewczyna wybucha namiętną skargą:

„Cóż ja takiego zawiniłam wobec państwa, że mnie chce skazać na wygnanie? Kocham ten kraj ,czy pan rozumie? Nikt nie może tutaj wnieść sprzeciwu! Nawet to przeklęte państwo.

...Któż to jest właściwie państwo? Czym jest to państwo, że wie lepiej ode mnie, gdzie moj dom, gdzie mogę być szczęśliwa? Czyż można w takim nakazie, na kawałku papieru zarządzić, który kraj mam kochać?... Mówię i myślę po węgiersku".

W tych nabrzmiałych łzami słowach drży krzywda wielotysięcznych ofiar rozpętanego nacjonalizmu.

Przekład powieści dobry.

l-a.

Jak hitlerowcy zdradzili

stan średni

Wiadomo, że t. zw. klasy pośrednie w dużym stopniu przyczyniły się do zwycięstwa Hitlera, który też nikomu tyle nie obiecywał, co właśnie tym klasom.

„Złamanie niewoli lichwowej", „likwidacja domów towarowych", „ratowanie stanu średniego", a pod adresem rzemieślników: przywrócenie „honoru" i „złotego gruntu" dawnej pracy rzemieślniczej, kiedy to bezduszna maszyna nie wypierała indywidualnej pracy ręcznej — oto hasła, którymi karmiono klasy pośrednie, zanim Hitler dorwał się do władzy.

Ale gdy to nastąpiło, klasy pośrednie najbardziej i najwcześniej odczuły na sobie dobrodziejstwa systemu.

Już w r. 1933 klasy te przekonały się, że hitleryzm bynajmniej nie zamierza zamknąć wielkich domów towarowych, ani uspołecznić banków i przeciąć „niewolę lichwy" i t. p. A jak wygląda obecnie sytuacja klas pośrednich w Niemczech?

Oto w jednym tylko r. 1936 znikło z powierzchni życia gospodarczego **132 tysiące warsztatów rzemieślniczych,** a w jednym tylko pierwszym kwartale r. 1937 — **40.968** warsztatów, wobec 29.351 w pierwszym kwartale 1936 r.

Cyfry te pochodzą z urzędowego wydawnictwa hitlerowskiego „Rocznik rzemiosła niemieckiego". Świadczą one o katastrofie rzemiosła w Niemczech, które hitleryzm miał ratować i do dawnej, bodaj średniowiecznej, przywrócić świetności.

Skąd się wzięła ta katastrofa? A stąd, że zbrojenia hitlerowskie i związana z nimi „czterolatka" wymaga licznych robotników wykwalifikowanych. Kto z rzemieślników nie chciał dobrowolnie zwinąć swego warsztatu i zostać robotnikiem najemnym w fabrykach broni i amunicji, tego zmuszano w ten sposób, że poddawano rzemieślników nowemu egzaminowi, w którym przepadło akurat tylu, ilu w danej miejscowości potrzeba było nowych wykwalifikowanych robotników. Kto nie zdał egzaminu, automatycznie tracił pozwolenie na samodzielny warsztat pracy. **Rzemieślnicy masowo się proletaryzują.** A gdy pewnego dnia koniunktura wojenna się skończy, ci byli rzemieślnicy powiększą kadry bezrobotnych.

Pewna, dość znaczna, część rzemieślników straciła warsztat pracy dlatego, że nie rozporządzali niezbędnym surowcem, który prawie w całości szedł i idzie na zbrojenia.

A drobni kupcy? Ileż to projektów, nadziei i marzeń wiązali oni z hasłem likwidacji wielkich domów towarowych! Dziś kupcy ci mają tę tylko „satysfakcję", że np. słynny dom towarowy Wertheima w Berlinie przeszedł w ręce aryjskie... dr. Leya, przewódcy „Frontu Pracy", który przejął interes pod swój zarząd. „Wodzowie" hitlerowscy kupują sobie wille i zamki, robią geszefty „aryjskie". „Likwidacja" domów towarowych odbywa się w ten sposób, że przechodzą z rąk Wertheima do rąk Leya.

Drobni kupcy już nie będą mogli się skarżyć na konkurencję domów towarowych: znajdują się one przecież w rękach hitlerowskich, w rękach „swoich", „własnych"...

Rząd hiszpański odzyskał

20 okrętów handlowych

Od zgórą 6 miesięcy w portach angielskich zatrzymywano 20 okrętów hiszpańskich. Okręty te przybyły do Anglii w czasie, kiedy faszyści zdobywali porty północne Hiszpanii i zażądali od władz angielskich, by okręty zwrócono im, a nie Rządowi hiszpańskiemu.

Rząd hiszpański zaś wydał konsulowi swemu w Anglii polecenie natychmiastowego sekwestru okrętów, opierając się na dekrecie specjalnie w tej sprawie wydanym.

Właściciele okrętów odwołali się do sądów angielskich. I oto Izba Lordów, jako instancja najwyższa, oddaliła pretensje właścicieli, stwierdzając, że sądy angielskie nie mogą przyznać prawa do okrętów zarekwirowanych nikomu innemu, jak Rządowi, którego suwerenność uznana została przez Rząd angielski.

Decyzja ta wywołała wielką radość wśród załóg okrętów hiszpańskich, które niebawem wyruszą do portów Hiszpanii ludowej, gdzie są niezmiernie potrzebne.

Wartość okrętów oceniają na 2 milionów funtów angielskich.

Głód żelaza w Japonii

Jak stwierdzają neutralni obserwatorzy szanghajscy, Japonia w celu utrzymania w ruchu swych warsztatów amunicyjnych wywiozła w ciągu ostatnich paru miesięcy cały złom żelazny z okupywanych terytoriów chińskich. M. in. wywłaszczono szereg stoków żelaza stanowiących własność europejskich domów handlowych w Szanghaju.

Uzgodnili

W swoim czasie omawialiśmy wystąpienie dwóch prałatów katolickich, którzy w dyskusji na temat ghetta ławkowego podali m. in. w wątpliwość semickie pochodzenie Chrystusa. Temat ten podjął w jezuickim „Przeglądzie Powszechnym" (Nr. 2) ks. Granat; w artykule p. t. „Narodowość Chrystusa a ghetto ławkowe" znajdujemy bardzo ciekawe i swoiste przedstawienie tych dwóch zagadnień, powiązanych— w dość dziwny dla nas sposób — w pewną całość myślową.

Na wstępie artykułu, ks. Granat przyznaje — wbrew twierdzeniom warszawskich prałatów, — że „Chrystus według ciała, t. j. jako człowiek pochodził z narodu żydowskiego, był semitą z krwi i rasy, był Żydem... jednak bez wad właściwych dawnemu czy obecnemu żydostwu"... Następnie autor wywodzi, że jednak w kwestji ghetta ławkowego nie można się powoływać na—Chrystusa, gdyż — rzekomo — w pewnych wypadkach ghetto może być nawet nakazane przez naukę chrześcijańską.

Posłuchajmy tych zawiłych, sofistycznych wywodów ks. Granata: „Pod wpływem przeobrażeń ideowych, szczególnie wobec wzmożonego ruchu narodowego, miłość narodu mimo wszystko nie dała się zagłuszyć szumnymi frazesami postępowych międzynarodówek. Młodzież akademicka pierwsza zareagowała i nie mogąc stworzyć właściwego ghetta, szuka symbolu, pchana zdrowym w zasadzie instynktem, a za taki symbol uważa ghetto ławkowe... Młodzież polska uważa ghetto ławkowe za jeden z symbolów odrodzenia narodowego i dlatego tak zawzięcie walczy, chociaż dla wielu jej profesorów o dawnym liberalnym pokroju i liberalnych kategoriach myślenia idea ghetta, tak gorąco przez młodzież umiłowana, jest jedynie żakowskim wybrykiem i pustym frazesem... Powoływanie się na Chrystusa przez przeciwników ghetta miałoby sens tylko wówczas, gdyby ghetto ławkowe musiało koniecznie być symbolem nienawiści rasowej i wyrządzało krzywdę Żydom, gdyby było całkowitym potępieniem narodu żydowskiego, jako takiego, a nie słuszną tylko obroną przed wpływami, jakie są uznane za szkodliwe dla życia naszego narodu".

Przytoczyliśmy wyżej w obszernym cytacie główny sens rozważań ks. Granata, w których jakieś niepojęte zaślepienie umysłowe idzie pod rękę z obłudą trudną do przełknięcia. Jak się zdaje ten kapłan katolicki należy do typu pisarzy, z którymi dyskusja staje się rzeczą beznadziejną i niepotrzebną. Smutne to jednak, że są dziś w Polsce ludzie stanu duchownego, którzy w swoim umyśle i w swym SUMIENIU potrafili... „uzgodnić" jakoś Chrystusa i ghetto ławkowe, miłość bliźniego i nienawiść rasową, zasady chrześcijańskie i zoologiczny, tępy nacjonalizm głów niedowarzonych... Ma się, widać, pod koniec dawnemu, faryzejskiemu światu, a tonący brzytwy się chwyta.

Bd.

Głosy czytelników

Zachęta do studiów fachowych!

Dlaczego brak specjalistów w kraju

„W Polsce brak fachowców"— podnoszą się głosy. — „Niepokojącą jest mała liczba docentów" — mówi p. min. Oświaty

Ale dlaczego tak jest? Niewątpliwie jedną z najważniejszych przyczyn—to **zubożenie kraju i olbrzymie opłaty szkolne,** ustanowione jakby dlatego, aby najuboższej młodzieży **zagrodzić dostęp do szkół.**

Inną ważną przyczyną—to **kult niekompetencji,** który, idąc z falą **protekcji, zmiata na bok wykwalifikowanych fachowców** i wysuwa na najbardziej nawet odpowiedzialne stanowiska ludzi niekompetentnych, bez kwalifikacyj fachowych, natomiast mających personalne poparcie.

Najgorsze, że dzieje się to u źródła wiedzy fachowej, w uczelniach uniwersyteckich — w działach nauk gospodarczych.

Polska jest krajem rolniczym, mającym aż **3 wydziały rolnicze i olbrzymią Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego z osobnym Wydziałem Ogrodniczym.** Tysiące młodzieży akademickiej przeszły w ostatnim dziesiątku lat przez podwoje tych rolniczych uczelni.

Pomimo to profesorowie tych uczelni twierdzą, że niema dziś fachowców w dziale ogrodnictwa i **obsadzili dwie uniwersyteckie katedry ogrodnictwa** (w Poznaniu i Krakowie) — **ludźmi z obcych działów, nie-rolniczych, którzy nie odbyli ani jednego trymestru studiów rolniczo - ogrodniczych, nie mają żadnych egzaminów ani też żadnej praktyki w tym fachu.** Jeden z tych „zaimprowizowanych fachowców" jest docentem botaniki i specjalistą w paleobotanice.

Żaden z tylu tysięcy młodych fachowców, wyszkolonych w uczelniach rolniczo - ogrodniczych, nie **jest wart w oczach ich profesorów tyle, co ci nie-fachowcy,** upatrzeni z obcych **wydziałów nie-rolniczych, zamianowani fachowcami drogą uchwały uniwersyteckiej.**

Mało! Ci zamianowani fachowcami **„laicy fachu ogrodniczego" są uznani przez Wydziały rolnicze za lepszych kandydatów na profesorów ogrodnictwa,** aniżeli **nawet docenci ogrodnictwa** (których jest w Polsce dwóch), aniżeli liczni docenci rolnictwa oraz doktorowie i inżynierowie ogrodnictwa, pracujący od lat w tej dziedzinie.

Jakżeż profesorowie uczelni rolniczo - ogrodniczych uczyli swoich uczniów? — pyta społeczeństwo — **iż pomimo przyznania im przez siebie patentów nauk fachowych i habilitacji na docentów, nie mają do nich zaufania—i uważają ich za nieodpowiednich na swoich następców? Czy wydziały** filozoficzne lepiej przygotowują swoich uczniów do pracy rolniczo - ogrodniczej, aniżeli uczelnie rolniczo - ogrodnicze?

Jakież zrozumienie **dla istoty** ogrodnictwa mają ci profesorowie uczelni ogrodniczo - rolniczych, że naukę o najintensywniejszej uprawie gleby powierzają ludziom, nie **znającym się ani na glebie, ani na uprawie roli i roślin.**

Niewątpliwie fakty te, zachodzące w rolniczej Polsce, przerażają! Stanowią one niezbity dowód, że **uniwersyteckie katedry nauk fachowych,** mających tak olbrzymi wpływ na kulturę rolniczo-ogrodniczą i dobrobyt w kraju, **obsadza się po linii personalnych stosunków. Decydują tu nie kwalifikacje fachowe, ale personalne poparcie.** Dochodzi nawet do tego, że gdy zachodzi potrzeba, **stwarza się sztuczny brak fachowców w** danej dziedzinie (zepchnąwszy na bok fachowców, albo zbagatelizowawszy, względnie zaprzeczywszy zdobyte już przez nich kwalifikacje) — i **forsuje się sprytnie upatrzonych z góry niefachowców,** dla siebie wygodnych, nie dbając o ciężkie następstwa dla społeczeństwa i gospodarki krajowej.

Czy taki stan rzeczy w uniwersyteckim szkolnictwie fachowym może zachęcać młodzież do wyczerpujących i mozolnych studiów fachowych?

Czy można się dziwić, że w Polsce brak fachowców? **F.**

„Tydzień pokoju" w Anglii

Partia Pracy w Anglii zorganizowała „Tydzień pokoju", odbywający się od niedzieli ubiegłego tygodnia.

Partia zmobilizowała do akcji wszystkie swe siły. Dość powiedzieć, że w ciągu tygodnia odbyło się w całym kraju zgórą 1.000 wieców, że propaganda w druku — nie licząc prasy partyjnej — wyraża się w cyfrach: 2 miliony ulotek, 120 tys. broszur, 10 tys. plakatów.

Miarą wagi, jaką Partia przypisuje do „Tygodnia pokoju" są słowa tow. Herberta Morrisona, który oświadczył, że „Tydzień" może się stać początkiem akcji politycznej o takim w dziejach znaczeniu jak emancypacja niewolników w stuleciu ub.

Psy z góry św. Bernarda

Klasztor i schronisko na Górze św. Bernarda, założone w r. 982 przez św. Bernarda z Mentony, znajduje się na najwyższym szczycie górskim 2.472 m. nad poziomem morza, w miejscu najbardziej niebezpiecznym dla podróżnych. Od pierwszej chwli psy były w służbie braci klasztornych. W ciągu ostatnich 210 lat, to jest od 1728 r., odkąd w klasztorze prowadzi się ewidencję uratowanych, dzielne bernardyny uratowały życie ponad 2000 ludziom. Zakonnicy do dziś pokazują wypchaną skórę najdzielniejszego z psów Barry, który sam jeden wyratował 40 ludzi. Pewnego dnia Barry znalazł zasypaną w śniegu kobietę, obok której leżało zmarznięte dziecko. Pies widząc, że matki już uratować nie zdoła, zaopiekował się dzieckiem. Ciepłym językiem lizał je tak długo po twarzy, głowie i rękach, aż rozbudził maleństwo, poczym trącając je pyskiem i kładąc się na ziemi, dawał malcowi do zrozumienia, by wszedł na jego grzbiet. Dziecko zrozumiało w końcu, wgramoliło się na grzbiet zwierzęcia, które przyniosło je do klasztoru. W r. 1814 Barry padł z ręki żołnierza, który wziął psa za wilka. Tak zginął jeden z najwspanialszych okazów bernardynów, którym turyści alpejscy w strefie św. Bernarda mają tyle do zawdzięczenia.

W schronisku górskim na św. Bernardzie znajdowało się pewnego dnia 23 alpinistów, którzy po krótkim wypoczynku zamierzali udać się na dalszą wycieczkę. Gdy jednak przewodnik chciał, jak zwykle, zabrać ze sobą psa w drogę, żadne ze zwierząt, zwykle posłusznych na każde skinienie przewodnika, nie chciało iść. Zakonnicy, wiedząc, co znaczy takie zachowanie się psów, odradzili turystom zapuszczania się w góry. Pod wieczór tegoż dnia, około godziny 10-ej jeden z braci zakonnych chciał psy, jak zazwyczaj, wyprowadzić na przechadzkę. Zachowanie się psów wzbudziło ogólne zdziwienie. Zwykle około godziny 17-ej psy z niecierpliwością czekały na przedwieczorny spacer, okazując skomleniem i drapaniem w drzwi swą niecierpliwość. W tym dniu psy były dziwnie spokojne, nie ruszyły się nawet, gdy braciszek otworzył im drzwi. Zachowanie się mądrych psów było przestrogą dla ludzi. W powietrzu rozległ się groźny huk toczącej się lawiny. W tej samej chwili o ściany schroniska uderzył grad głazów i masa śniegu. Olbrzymia lawina stoczyła się ze szczytów św. Bernarda, zasypując wszystkie drogi i ścieżki i odcinając schronisko zupełnie od świata. Po ustaniu lawiny zakonnicy próbują połączyć się ze światem. Napróżno, wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne są zerwane. Jeszcze raz psy muszą wykazać swą odwagę i inteligencję. Zakonnicy wybierają najtęższe i przywiązują im do szyi obroże z metalową skrytką, w którą wkładają komunikat o groźnej sytuacji z prośbą o pomoc. Psy po przez nieprzebyte, zdawałoby się, zaspy śnieżne znalazły drogę do osiedli ludzkich i nazajutrz rano sprowadziły pomoc.

W ten sposób dzielne brytany z Góry św. Bernarda uratowały życie 36 turystów i kilkunastu zakonników, pełniących samarytańską służbę na górzystym odludziu.

„Rekordy" Nowego Jorku

Co 15 sekund przestępstwo, a co kwadrans zbrodnia

Nowy Jork jest najbardziej przestępczym miastem na świecie. Tak przynajmniej stwierdza ogłoszona niedawno statystyka wykroczeń i przestępstw, popełnionych w ubiegłym roku. Opracowana z amerykańską gruntownością statystyka stwierdza, że w całym roku popełniono w Nowym Jorku co kwadrans zbrodnię, a co 15 sekund przestępstwo, przy którym musiała interweniować policja. Codziennie przeprowadzono na terenie miasta 2260 aresztowań, to jest 826.887 przestępstw w ciągu roku. Każdy 9 mieszkaniec tego miasta siedział przynajmniej w areszcie policyjnym. Wprawdzie 87 proc. tych przestępstw stanowią wykroczenia natury lżejszej, jak nieprzestrzeganie przepisów o ruchu kołowym, używanie klątew i brzydkich wyrazów w miejscach publicznych, za co się w Ameryce karze, palenie w miejscach zabronionych i t. d. Z ciężkich przestępstw i zbrodni najczęściej popełniono włamania do banku i rabunek. Przestępstwa tego rodzaju wynoszą 35 proc. Ponura ta statystyka ma, jak na stosunki amerykańskie, jedną „jasną" stronę. Oto okazało się, że w porównaniu z 1935 rokiem ilość ciężkich przestępstw wzrosła jedynie o 1 proc.

Przy tak różnym składzie ludnościowym, w którym przeważa element napływowy ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych i całego świata, wzrost ten, jak podkreślają uwagi do cyfr, zawartych w statystyce, nie jest symptomem niepokojącym.

Na ba dzie ponury kra świata

Sahara Północy

Największa wyspa na świecie zamieszkana zaledwie przez 15.000 ludzi

Grenlandia jest jednym z najbardziej ponurych i najzimniejszych krajów na świecie, ale zarazem najciekawszy skrawek kuli ziemskiej. Jest to największa wyspa na świecie, długości 2.650 km. a szerokości 1.200 km. Cała jej część wewnętrzna pokryta jest lodem o grubości 2.000 do 2.700 metrów, zajmującym niemal 90 proc. powierzchni wyspy. Tylko na wąskich odcinkach wzdłuż brzegu, szerokości od 10 do 150 km. nie ma lodu.

Klimat Grenlandii jest surowy. Przeciętna temperatura roczna dochodzi do 30° poniżej zera, w zimie nawet do 60°. Niemal cała północna i środkowa część wyspy, nazywanej przez badaczy „Saharą północy", jak również trzy czwarte wybrzeży, nie może być zamieszkiwana. Cała ludność wyspy, wynosząca około 15.000 ludzi, żyje na wybrzeżu zachodnim. Są to Eskimosi oraz koloniści europejscy. Na wybrzeżu wschodnim znajdują się tylko drobne osady, w których żyje najwyżej po 600 osób. Ludność trudni się myślistwem i rybołóstwem. Za pośrednictwem radia utrzymywany jest kontakt ze światem.

Historycy twierdzą, że Grenlandię odkryli normańscy Islandczycy, którzy wyemigrowali z Norwegii na Islandię, w dziesiątym wieku. Oni właśnie mieli nazwać wyspę Grenlandią (Zielonym Krajem). W XV wieku mieszkańcy wyspy wymarli i dopiero w XVI — XVII wieku zapomniana Grenlandia została ponownie odkryta przez Anglików i Holendrów.

***

Znany polski badacz polarny, dr. Aleksander Kosiba, który niedawno bawił jako kierownik pierwszej polskiej wyprawy na Grenlandię, opisuje w swej książce „Grenlandia" sposób polowania Eskimosów na reny, które żyją w głębi lądu, są bardzo trudno dostępne.

Polowanie wymaga niezmiernie uciążliwych wędrówek oraz zabiegów myśliwskich. Okres polowań na rena zaliczono od dawna do największych uroczystości w roku, zwłaszcza, że odbywają się one w porze najcieplejszej, kiedy to właśnie Eskimosi przebywają najchętniej na wolnym powietrzu. W ciągu szarych dni wyczekiwania tych łowów, śpiewa się o nich liczne pieśni, z końcem zaś czerwca wyruszają całe rodziny, kobiety umiakami, łowcy zaś na kajakach. Jeśli żona któregoś z łowców w tym czasie jest chora, towarzyszy mu żona drugiego, który pozostaje w osadzie i uprawia łowy morskie. Żeglując przy wtórze monotonnych pieśni, docierają najdalej, jak tylko się da, w górę fiordów, gdzie rozbijają namioty. Stąd ruszają dalej z kajakami na głowach, przy ich bowiem pomocy przeprawiają się przez liczne jeziora, rzeczki i fiordy. Przed wprowadzeniem strzelby, gdy reny żyły jeszcze w większych stadach, polowano w dwojaki sposób: jeden polegał na tym, że spędzano reny do jezior, fiordów lub morza — i tu dopiero z kajaków ubijano je przy pomocy harpunów i łuków. Drugi sposób stosowano dalej w głębi lądu; budowano mianowicie rodzaj zagrody w postaci wału (z kamieni i powłoki tundrowej). Eskimosi — niekiedy nawet same kobiety z dziećmi — napędzali reny do środka zagrodzenia, gdzie znów łowcy, wypadając z ukrycie, ubijali je masowo. Strzelba uprościła dziś znacznie polowanie na reny, którego nie trudno zwabić naśladowaniem jego głosu z ukrycia. Łowy na rena odbywają się dziś tylko w zachodniej Grenlandii. Rocznie ubija się tu do 3000 sztuk.

Międzynarodowe szpiegostwo

oplata Anglię i Amerykę

Rząd Stanów Zjednoczonych powiadomił Rząd angielski o istnieniu międzynarodowej organizacji szpiegowskiej, działającej w Anglii na rzecz jednego z państw Europy środkowej. Wiadomo o kogo chodzi.

Stany Zjednoczone podały bardzo drobiazgowe szczegóły o robocie szpiegowskiej, a wiedząc, że wywiad angielski jest najlepszy na świecie, oczekują, iż wkrótce uda się Anglii zlikwidować szpiegostwo.

W Anglii istotnie przed kilku dniami aresztowano dwóch mężczyzn i jedną kobietę pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec. Kobieta nazywa się Joanną Hoffmann i była fryzjerką na jednym z okrętów niemieckich. Jeden z mężczyzn jest Niemcem, który dezertował z armii amerykańskiej, drugi zaś — Amerykaninem.

Wiadomo z depesz, że zarówno w Anglii jak w Stanach Zjednoczonych bardzo często powtarzają się akty sabotażu w armii i w marynarce. Jest to niewątpliwie robota szpiegów.

MICH. ROZENFELD.

Tragicy za drzwiami

z rosyjskiego przełożyła
Halina Pilichowska.

Znakomity aktor Dodonow przyjechał na występy gościnne do miasta N. i według zwyczaju zamieszkał w hotelu „Centralnym". Służba hotelowa doskonale znała popularnego artystę, to też Dodonow dojeżdżając do hotelu uśmiechał się na myśl o tym, iż za chwilę portier poderwie się ze swego wysokiego taboretu i uradowany zawoła:

— Walentin Arkadiewicz! Na występy? Czterdziesty ósmy. Pan pozwoli.

Dodonow zawsze mieszkał w czterdziestym ósmym pokoju. Pokojowa zakrzątnie się niewątpliwie zaraz w łazience, poczym wyjdzie z zakasanymi rękawami i bezwarunkowo oznajmi:

— Bardzo gorąca. Pamiętamy, Walentinie Arkadiewiczu, zawsze pan lubił jak najgorętszą.

Dodonow nie znosił gorącej kąpieli, ale przyjemność mu sprawiała usłużność pokojowej, która nie wiadomo dla czego postanowiła go gościnnie ugotować we wrzątku.

Po kąpieli zjawi się kelner. Trzaśnie z afektacją obcasami i schowa pod pachą jadłospis.

— Wiemy, wiemy. Pamiętamy, co pan lubi.

I po dziesięciu minutach przyniesie krwisty befsztyk i czarne piwo. Oczywiście, Dodonow nie znosił krwistego mięsa a zwłaszcza czarnego piwa, ale artysta nie mógł nie cenić tak szczerze serdecznej troskliwości. Bielizna, przesycona krochmalem, stawała się twarda, jak kamień. („Pamiętamy, — siąkała nosem praczka, — lubi pan krochmalenie, oj, lubi").

W pierwszej chwili wszystko się odbyło tak, jak zawczasu sobie wyobrażał Dodonow. Portier zerwał się z taboretu i przechylił się poprzez barierkę.

— Znów, znów, — uścisnął dłoń jego Dodonow. — Występy za dwa dni, ale postanowiłem przyjechać nieco wcześniej — wypocznę...

— Bardzo się cieszymy, — skłonił się portier, — ale pokoik pana, Walentinie Arkadiewiczu, jest, niestety, zajęty. Coś niesłychanego. Cały hotel pełen najrozmaitszych delegatów. Zawsze ich dużo bywa, ale teraz po prostu urwanie głowy. Będzie pan musiał tymczasem rozgościć się w trzydziestym szóstym.

Okazało się, że trzydziesty szósty numer był nieprzytulny, ciemny i wąski, jak korytarz. Z wolna jednak się aktor uspokoił. Portier zajrzał, czy mu tam czego nie brakuje i oznajmił, że czterdziesty ósmy zwolni się za trzy dni. „Cóż, można ostatecznie przetrwać tych kilka dni", — rzekł dobrotliwie Dodonow i nie mając nic innego do roboty zaczął przeglądać kupione w pociągu dzienniki.

Po kilku minutach aktor, który się już był pogodził z losem, cisnął gazety i jęcząc zatkał uszy dłońmi.

Pokój znajdował się koło schodów i tuż przy drzwiach był telefon do ogólnego użytku.

Dwa dni przeżył Dodonow przy akompaniamencie ogłuszających jęków „Stacja, stacja, ogłuchła chyba, do krocset!" Nie widząc owych krzyczących ludzi, poznawał ich już po głosie i pod koniec drugiego dnia przekonał się, że w tym brzęczącym telefonicznym chaosie, mimo iż jest to bardzo dziwne, istnieje nader dokładny plan. Od godziny dziewiątej do jedenastej rano delegaci zamawiają auta.

— Dlaczego dotychczas nie ma? wrzeszczą. — Wychodziłem już ze trzy razy.

— Gdzie się podział wasz karawan? — szydzi inny. — Czekam już od dwóch godzin.

Od godziny jedenastej do trzeciej, mężczyźni w bekieszach, z teczkami dzwonią do banku i wzajemnie się szukają.

— Bank? Dlaczego nie bank? Prosiłem przecież o bank.

— Radrosowoc? Dlaczego nie Radrosowoc? A z kim jestem połączony? Trust ekstraktów garbarskich! Wszystko jedno, a może jest tam u was przypadkiem Czerepicyn, delegat z Chorota?

W przerwie pomiędzy trzecią a szóstą bekiesze zapraszały kogoś na obiad, a od szóstej do ósmej panowała głucha cisza. Od godziny ósmej pod drzwiami rozlegały się zmienione do niepoznania, przepojone słodyczą głosy.

— Sofka? Dobry wieczór, Sofka! To ja. Kto? Proszę się domyśleć, Sofko. Wstyd, Sofko! A co z sakiewką? Pamięta pani przygodę z sakiewką? Nareszcie się pani domyśliła. San Sanycz we własnej osobie. Tak, znów przyjechałem służbowo. Nie, nie we „Wschodzie". Teraz mieszkam w „Centralnym". Sześćdziesiąty dziewiąty. Naprawdę? Nie zawiedzie mnie pani? Trzecie piętro na lewo, w końcu korytarza! Czekam, Sofko. A sakiewka pani, he-he...

Od północy za drzwiami rozlegały się tylko ponure monotonne kroki. Posępni kapitanowie transoceaniczni kroczą tak nocą po pokładzie, w oczekiwaniu nieuchronnej burzy. Co jakiś czas rozlegały się przeraźliwe dzwonki, i od razu po paru ludzi biegło do aparatu.

— Moskwa? Z kim chce mówić Moskwa?

Dodonow zasypiał o godzinie trzeciej i spał dopóty, dopóki go nie budził straszliwym rykiem wielbiciel Sofy:

— Gdzie jest wasz sarkofag? Od dawna już mógłbym pojechać taksówką. Bodaj wszyscy diabli porwali wasz garaż!

Ostatniej nocy przed przeprowadzką Dodonow z niepokojem kładł się spać.

Żegnał już ludzi w bekieszach i nawpół drzemiąc rozmyślał z żalem o przyszłości teatru. — Aktor widział tę przyszłość w posępnych i szarych barwach. Niezwykły, doprawdy baśniowy rozwój kultury, ale gdzież są owe wzniosłe dusze, gdzie prawdziwe głębokie uczucia? Skąd przyjdą owi tragicy i lirycy, których monologi wywołują płacz na widowni? Dziesiątki obcych niewidzialnych ludzi przesunęło się w ciągu tych kilku dni pod drzwiami jego pokoju, i były to zupełnie jednakowe typy, jakieś zgoła szablonowe postacie: „auto", „bank", „frachty", „ładunek".... A gdzież są uczucia, uczucia?...

Niespodzianie w mglistą zadumę aktora wdarł się głuchy, strwożony głos. Nieznany delegat za drzwiami niesamowitym, ledwo dosłyszalnym szeptem pytał:

— Czy to mieszkanie Palasina? Proszę natychmiast poprosić do telefonu Osypa Markowicza. Niech go pan obudzi, niech pan powie, że sprawa jest niezwykle ważna.

Pauza. Milczenie i znów niespokojny szept:

— Osyp Markowicz? Osypie Markowiczu, wybacz mi, błagam cię, wybacz mi, że cię wyciągnąłem z łóżka, ale nie mogłem postąpić inaczej. Osypie Markowiczu, zaraz osiwieję. Osypie Markowiczu, nie dziw się, jeśli padnę od razu wskutek ataku serca! Osypie Markowiczu, nie mogę już dłużej znosić tego koszmaru! Słuchaj mnie, Osypie Markowiczu. Mówię cicho, bo w pobliżu w numerze leży Jasza Czurylin Leży, Osypie Markowiczu. Gdybyś mógł widzieć, jak leży! Osypie Markowiczu! Wiesz, jestem człowiekiem obcym ale już żaden z numerowych, żadna z pokojówek — nikt z mieszkańców hotelu nie może patrzeć, jak Jasza leży. Lękam się, Osypie Markowiczu, że powziął jakąś straszliwą decyzję. Wiesz, jestem człowiekiem obcym, ale nie jestem potworem, nie mogę milczeć, skoro widzę, że człowiek znosi katusze, wobec których męki piekielne — to fokstrott. Osypie Markowiczu, Jasza musi zdobyć dwa wagony (czego — Dodonow nie dosłyszał), z Moskwy wysłano dla niego pięćdziesiąt wagonów. Ale jeśli jutro z rana Jasza nie otrzyma tych dwóch wagonów, to załamie się miesięczny plan. Osypie Markowiczu, nie przerywaj, Osypie Mar... Os... masz rację, dwa wagony to drobiazg, i wiem, że nie możesz ich sam dać! Ale trzeba znać Jaszę! Inny na jego miejscu trochę by się podenerwował i gwizdnął; masz rację, zawsze można dogonić... Ale trzeba znać Jaszę! To jakiś szaleniec, leży w pokoju hotelowym, gryzie poduszki, i z oczu mu patrzy, że nosi się z jakimś straszliwym zamiarem. No? I co?.. Osypie Markowiczu!... Os... Os... Nie, nie dopuszczę cię do słowa! Wiesz, że cierpiał! Ale trzeba widzieć! Mógłoby się zdawać, że nie ma żadnego powodu, abym za niego cierpiał! Ale trzeba widzieć! Może teraz, w tej chwili... Co, nie, nie!..

To nie ty mówisz, ty nie mógł byś tak mówić, Osypie Markowiczu! Zawołaj swą żonę, to matka dzieciom, ta kobieta ma serce ona zrozumie, Osypie Markowiczu. Stanie się coś straszliwego jeśli wrócę za chwilę do pokoju i nie powiem mu, że dwa wagony będą. Nie, nie, zawołaj żonę. Toć i on był malutki, biegał po podwórku, jak twoje dzieci. Pewnego razu, słowo daję, obiadł się wapna. A teraz jest to dorosły mężczyzna, dyrektor, i nikt się nad nim nie użali. Teraz ten, daruj mi cytat z „Kaukaskiego jeńca", ten zahartowany przez los bojownik z osiwiałą głową leży w numerze i płacze, jak dziecko, któremu odebrano zabawkę...

— Osypie Markowiczu, — podniósł głos obcy człowiek za drzwiami, — Osypie Markowiczu, nie przesadzam, trzeba znać jego charakter. Nie, nie możesz tak postąpić! Przysięgam, że dasz! Nie, nie, teraz już nie możesz odmówić. — Przysiągłem, Osypie Markowiczu.. Os... Os... A więc dobrze, dobrze, będę panował nad sobą. Osądź sam: wszędzie — stachanowcy, wszędzie zwycięstwa, a Jasza... Jestem człowiekiem obcym, i basta! Nie jestem stachanowcem, jestem po prostu idealistą, który za innych... toć Jasza bez dwóch wagonów... Czekaj, czekaj... Możesz zaraz przyjechać, chociażby tylko na chwilę. Gdybyś go widział! To okropne, że w pokojach nie ma jeszcze telewizorów, zobaczyłbyś go i osiwiał tak jak ja... Os.. Osypie Mar... Rozumiem, gdybym cię prosił o dwa wagony telewizorów, których nie masz, ale te dwa nieszczęsne... Żonę, proszę cię, daj mi żonę...

Dodonow wytrącony zupełnie z równowagi zerwał się z łóżka, narzucił palto i wyszedł na korytarz.

Nieznajomy szalał przy telefonie. Koło niego na krześle siedział niziutki mężczyzna, beztrosko kiwał nogami z satysfakcją przytakiwał rozmówcy.

— Powiedz mu, — suflował malutki mężczyzna (był to niewątpliwie, sam Jasza), — powiedz, że mogę się jeszcze, kto wie, utopić albo pod pociąg... Może się boi topielców.

— Osypie Markowiczu, — rozległo się przy telefonie, — boję się wrócić do pokoju, może już łóżko jest puste i Jasza pobiegł na bulwar. Może mię jutro wezwą, abym rozpoznał zwłoki... Czyż mogę poznać Jaszę, gdy leży przede mną zielony, spuchnięty... Co? Co?.. Osypie Markowiczu, najdroższy, poznaję twą wzniosłą duszę. O, teraz dopiero ty mówisz! To ty... ty... ty... Ucałuj żonę, to równie wspaniały człowiek, jak i ty. Przytaszczę go jutro o dziewiątej. Na rękach go, Osypie Markowiczu, zaniosę, pójdę zaraz do pokoju, ściągnę go z łóżka, powiem mu... Osypie Markowiczu: karnawał w Wenecji, walka kwiatowa, serpentyny—to orszak pogrzebowy w jesienną szarugę w porównaniu z tym, co się za chwilę będzie działo w pokoju hotelowym. Do widzenia, mój złoty. Pilnuj swych dziatek...

Brzęknęły widełki. Dwaj przyjaciele, rozradowani, zniknęli w głębi korytarza. Jasza zapowiedział pokojówce:

— Proszę mnie obudzić o ósmej. Trzeba pukać jak na alarm.

Dodonow wrócił do numeru i zasnął z szczęśliwym na ustach uśmiechem. A nazajutrz wystraszony portier oznajmił mu, że z przeprowadzką trzeba będzie jeszcze zaczekać aż do nocy, odrzekł dobrotliwie:

— Drobiazg. To bardzo przyzwoity pokój. Doskonale się w nim czuję.

Budżet Oświaty w Senacie

Mowy sen. sen. Art. Sliwińskiego i prof. Michałowicza

W uzupełnieniu sprawozdania wczorajszego podajemy koniec dyskusji senackiej nad budżetem oświaty.

Żądania niemieckie w szkolnictwie

Sen. *Wiesner* uskarża się na niewłaściwe traktowanie przez władze rządowe szkolnictwa niemieckiego.

Przeciwstawia się zasadzie wzajemności, gdyż to może doprowadzić do aktów samowoli. Wysuwa szereg żądań w dziedzinie szkolnictwa niemieckiego w Polsce, jak np. rozstrzyganie o tych sprawach w porozumieniu z niemiecką grupą narodową, wychowanie dzieci w duchu i kulturze niemieckiej, wychowania nauczycieli w liceum niemieckim itd.

Odpowiadał temu mówcy sen. Pawelec, mówiąc:

„Wystarczy wskazać, że w Polsce 100 tysięcy dzieci niemieckich korzysta ze szkoły niemieckiej, zaś z półtoramilionowej mniejszości polskiej w Niemczech ze szkoły polskiej korzysta tylko 1360 dzieci. Sen. Wiesner chciałby skorygować umowę polsko-niemiecką z 5 listopada mówiąc, że wzajemność w tej dziedzinie nie może obowiązywać“.

Do sprawy ghetta ławkowego powracali jeszcze, oczywiście z innych wychodząc założeń, senatorowie *Petrażycki* i *Schorr*.

Sen. *Lubomirski* znajduje sprzeczność w stosunku premiera i ministra oświaty do Z.N.P. W społeczeństwie zostało wrażenie, że co premier zrobił, to minister przekreślił.

OSOBLIWY REFERENT.

Na wywody mówców odpowiadał p. minister oświaty *Świętosławski*, po czym jeszcze raz przemawiał referent, żądając usunięcia z nauczycielstwa ludzi, którzy byli wyznawcami „pewnych“ tendencji.

W ogóle całe przemówienie sen. Rudowskiego nie było końcowym przemówieniem sprawozdawcy, lecz wyrazem jego osobistych poglądów.

Ponieważ według regulaminu nikt po sprawozdawcy nie może już zabierać głosu, przeto wynurzenia osobiste p. Rudowskiego wywołały niezadowolenie wśród senatorów, a nawet głośne protesty. Nie omieszkał zwrócić uwagi mówcy p. marszałek *Prystor*, który oświadczył:

Panie senatorze, gdybym wiedział, że będzie pan mówił nie jako sprawozdawca, ale jako senator, to udzieliłbym panu głosu przed panem ministrem. Obecnie nie mogę wznawiać dyskusji. Przy tym muszę stwierdzić, że pan nadużył pod tym względem tej sali. (Huczne oklaski).

Na tym zakończono obrady nad budżetem Ministra Oświaty.

WYCOFANIE WNIOSKU O VOTUM NIEUFNOŚCI

Następnie *sen. Siemiątkowski* oświadczył, że wycofuje wniosek votum nieufności do wicemarszałka Kwaśniewskiego.

Na frontach chińskich

Walki nad Żółtą Rzeką

Z chwilą przeprawienia się wojsk japońskich przez rzekę Żółtą, ofensywa japońska na południu prowincji Szansi uległa przerwie. Według najnowszych wiadomości w chwili obecnej następuje przerzucanie nowych wojsk japońskich na drugi brzeg rzeki Żółtej. W rękach chińskich znajduje się dotychczas miasto Szeszui, położone w północnej części prowincji Honan. W najbliższych dniach oczekują ataku japońskiego na Czengczau, gdzie Chińczycy czynią wszelkie przygotowanie do obrony. Obecnie miasto się wyludnia, wszyscy cudzoziemcy udali się w miejsce bardziej bezpieczne. Wzdłuż całego wielkiego muru Chińczycy szykują się do odwrotu.

Komunikat chiński donosi, że w walkach pod Siaczen, na północ od Indżow, wojska chińskie odniosły poważny sukces lokalny, wypierając Japończyków z pozycji i zabierając im 14 samolotów pancernych, 3 działa i 700 karabinów.

Prasa chińska donosi, że wobec wywołanej przez wojnę dezorganizacji komunikacji, wiele wsi miast i nawet całych powiatów pozostało zdane na własne siły, nie mając stosunków z władzą centralną. W takich miejscowościach ludność sama wyłoniła z siebie władze — które pełnią funkcje administracyjne, sądowe i t. d. W tych samodzielnych okręgach, których liczba wciąż rośnie, ludność jest podzielona podług miejsca zamieszkania na grupy, t. zw. „tsia“. Grupy te wybierają przedstawicieli, którzy na wspólnych konferencjach rozstrzygają wszystkie ważniejsze kwestie, nie zwracając się do Rządu centralnego.

„Przeklęty płód byka i świni“

Orgia wymysłów i kajania się

Haniebna komedia procesu dobiegła końca

Na sobotnim posiedzeniu Sądu w Moskwie w 5-godzinnej mowie oskarżycielskiej utrzymanej w nadzwyczaj gwałtownym tonie, prokurator oświadczył, że sąd sowiecki „po raz pierwszy rozpatruje takie przestępstwa, wobec których bledną zbrodnie najbardziej cynicznych i wyuzdanych przestępców“. Po czym „ustalił“ związek pomiędzy trockistami, mieńszewikami, burżuazyjnymi nacjonalistami, połączył szpiegów, szkodników, dywersantów i morderców.

Prokurator obarczył „blok prawicowo-trockistowski“ odpowiedzialnością za wszystkie braki i trudności gospodarcze Sowietów. Wyszyński m. in. nazwał Bucharina *„przeklętym płodem byka i świni“*, zaś Jagodę porównał z *„gangsterem Al Capone, który chcąc zmusić polityków do uległości, porywał ich żony i dzieci“*.

Żądał on dla wszystkich oskarżonych z wyjątkiem Rakowskiego i Bessonowa kary śmierci.

Wszyscy oskarżeni zrzekli się mów obrończych. Wygłosili natomiast ostatnie słowo, w którym kajali się w sposób, jak najbardziej poniżający własną godność osobistą.

Rakowski oświadczył: „Najokropniejszą rzeczą w tym procesie jest fakt, że te wszystkie ohydne zbrodnie zostały popełnione przez członków b. centralnego komitetu partii komunistycznej i biura politycznego przez b. komisarzy i zastępców, przez b. ambasadorów i dyplomatów sowieckich“.

Wszystkich oskarżonych zdystansował b. minister handlu zagranicznego Rosenholc, wygłaszając w ostatnim słowie uniżony panegiryk na cześć Stalina i filipikę przeciwko Trockiemu.

Prez. Hoover w stolicy Polski

Bawiący w Warszawie b. prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover przyjął w sobotę delegację towarzystwa polsko - amerykańskiego, izby handlowej amerykańskiej i b. współpracowników akcji dożywiania dzieci polskich.

Następnie prezydent Hoover złożył wizyty p. premierowi gen. Sławoj Składkowskiemu i marszałkowi Śmigłemu Rydzowi.

O godzinie 13-ej b. prezyden Hoover przyjęty był na audiencji u p. Prezydenta R. P. Po audiencji p. Prezydent i p. M. Mościcka podejmowali gościa amerykańskiego śniadaniem na Zamku królewskim.

Po zwiedzeniu miasta towarzystwo polsko-amerykańskie podejmowało dostojnego gościa obiadem w Resursie kupieckiej.

Nic nie wiedzieli ale... odradzali

O godz. 11-ej wieczorem w sobotę w pałacu Weneckim w Rzymie minister kultury ludowej Alfieri zakomunikował prasie włoskiej i zagranicznej rezolucję, uchwaloną przez Wielką Radę Faszystowską w sprawie austriackiej.

Treść rezolucji Wielkiej Rady Faszystowskiej głosi m. in.:

Wielka Rada Faszystowska przyjmuje do wiadomości sprawozdanie ministra spraw zagr. hr. Ciano oraz wziąwszy pod uwagę obszerne sprawozdanie włoskich placówek zagranicznych stwierdza, że Rząd austriacki nie poinformował Rządu włoskiego o rezultatach spotkania w Berchtesgaden i inicjatywach, które potem nastąpiły.

W. R. F. stwierdza w sposób wyraźny, że plebiscyt zarządzony niespodziewanie w Austrii, nie tylko nie był przez Włochy sugerowany, ale przeciwnie był odradzany.

W. R. F. przyjmuje do wiadomości negatywne stanowisko Rządu faszystowskiego wobec propozycji Rządu francuskiego w sprawie uzgodnienia akcji, która będąc bezpodstawną i bezcelową miałaby tylko ten skutek, że uczyniłaby sytuację międzynarodową jeszcze trudniejszą.

Pod znakiem swastyki

Rząd austriacki polecił, ażeby wszystkie szkoły początkowe, średnie i wyższe pozostały zamknięte. Ludność otrzymała wezwanie, ażeby udekorowała domy barwami czerwono biało czerwonymi ze znakiem swastyki po środku.

Na ulicach miasta pojawili się pierwsi umundurowani członkowie oddziałów nar. „socj.“ z Rzeszy (S. A.).

Banki Wiedeńskie zamknęły safesy. Ma to na celu zapobieżenie wycofywaniu zawartości skrytek przez Żydów. Liczą się bowiem z możliwością wyjazdu dużej ilości Żydów z Austrii.

Prawdopodobne jest wydanie w najbliższym czasie ograniczeń paszportowych.

Na lotnisku w Aspern władze w ostatniej chwili zatrzymały samolot, w którym znajdował się baron Rotschild, pragnący się udać do Francji

***

Nadburmistrz Wiednia wystosował do przebywającego w Linzu kanclerza Hitlera depeszę, zawiadamiającą go, że miasto Wiedeń postanowiło plac przed ratuszem nazwać jego imieniem.

Wtorkowe posiedzenie Sejmu

We wtorek obradować będzie Sejm nad kilkunastu projektami ustaw, pomiędzy innymi nad ustawą o ustroju adwokatury, nad ustawą o pracy robotników portowych w Gdyni i o kredytach dodatkowych.

Radio warszawskie

PONIEDZIAŁEK, 14 marca

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 „Jak się uczą dziewczęta w szkole rękodzielniczej?“ 11.40 Tańce hiszpańskie — płyty. 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. południ. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 „Z pieśnią po kraju“. 16.15 Ork. mandolinistów. 16.50 Pog. akt. 17.00 Wpływ odkryć i wynalazków — odczyt — wygł. prof. dr. Adam Krzyżanowski (z Krakowa). 17.15 Rec. pianistki węgierskiej Sari Hir. 17.50 Pog. i wiad. sportowe. 18.10 Pieśni Luigi Denzy — płyty. 18.30 Program. 18.35 Aud. dla wsi — pogadanka. 19.00 Aud. strzelecka. 19.30 „Czy organizacje kobiece mają rację bytu“ dialog w oprac. Haliny Siemieńskiej. 19.50 Pog. akt. 20.00 Koncert rozrywkowy, W przerwie ok. godz. 20.45. Dziennik. 21.40 Nowości literackie omówi St. Adamczewski. 22.00 Ork. Symf. P. R. pod dyr. Ignacego Neumarka. 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy — płyty. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Soliści: H. Kowalska - Trzonkowa — wiolonczela, R. Gruszczyński—baryton. Akomp. prof. L. Urstein. 15.00 Dworzec pocztowy w Warszawie reportaż. 15.15 Wiad. sportowe. 15.20 Zespół Adamskiej - Grossmanowej. 18.00 Beniamino Gigli — tenor (płyty). 19.00 Muz. lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Reportaż. 22.15 Śpiewa Marian Anderson (płyty). 22.30 Muz. tan. z dancingu i z płyt.

WTOREK, 15 marca.

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka — płyty. 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka — płyty. 8.00 Aud. dla szkół: 11.15 „Legenda o królewnie Wandzie“ — słuchowisko. 11.40 Płyty. 11.57 Hejnał 12.03 Aud. połud. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 „Wielki samouk — Jerzy Stephenson“. 16.16 Aktualn. finans.-go pod. 16.20 Ork. Straży Więziennej. 16.50 Pog. akt. 17.00 Wielki Kanion rzeki Colorado — felieton. 17.15 Muzyka kameralna. 17.50 Tajemnice saletry. 18.00 Wiad. sportowe. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.25 Program. 18.35 Aud. dla wsi. 19.00 Gawęda młodych pisarzy. 19.30 Polska twórczość chóralna 19.50 Pog. aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik. 20.55 Pog. akt. 21.00 Sylwetki kompozytorów polskich: Apolinary Szeluto. 21.45 Koncert muz. węgierskiej. 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 13.00 Mozart — płyty. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Muz. lekka — płyty. 15.00 Pog. akt. 15.10 Wiad. sportowe. 15.15 Zespół salonowy. 18.00 Soliści: Tomasz Dąbrowski — tenor, Edmund Wojakowski — flet. 18.50 Muz. lekka — płyty. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 „Wróbelek“ skecz Urpina (wznowienie) 22.15 Hoteman: Dziewczyna w oknie — wyk. Flora Moulaert-Maas — sopran, z tow. Ork. P. R. pody dyr. G. Fitelberga. 22.50 Melodie lekkie i tan. — płyty.

Kącik radiowy

DO 20 MARCA MOŻNA PRZESYŁAĆ KUPONY NA WIELKI ZIMOWY KONKURS.

Spełniając życzenie licznych uczestników konkursu, dla których numeru tego zabrakło, ostatni kupon konkursowy zostanie powtórzony w najbliższym 11-ym numerze „Anteny“, znajdującym się w sprzedaży już od czwartku, dnia 10 marca b. r.

W związku z tym ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi konkusowych został przesunięty na dzień 20 marca br.

Kronika krakowska

Dyżury lekarzy

Dnia 14 marca — noc.

Friedman H. — Wrzesińska 3, tel. 117-79.

Glasner I.—Potockiego 5, tel. 119-04.

Kłeczek S. — Litewska 6, tel. 178-14.

Braciejowski J. — Salinarna 22, tel. 184-64.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek, 14 marca „Rigoletto“.

Radio krakowskie

PONIEDZIAŁEK, 14 marca

11.40 Z twórczości Zygfryda Wagnera — płyty. 13.45 Koncert popularny — płyty. 14.45 Wiad. bieżące. 14.50 Lucyna Szczepańska śpiewa — płyty. 15.05 Audycja dla dzieci: a) skrzynka w opr. Krystyny Krupińskiej, b) pog. „Bajka XX wieku“ — wygł. Maksymilian Ćwikliński. 15.25 Lok. wiad. gospod. 18.10 Lok. wiad. sportowe. 18.15 Miniatury muz. opr. na rożek ang. i fortep. Wyk.: Wojciech Smyk — rożek ang. i Aleks. Brachocki (fortep.) (z Katowic.) 18.40 Odczyt p. t.: „O początkach alchemii“ wygł. dr. Kazimierz Maślankiewicz. 18.55 Program. 23.00 Muz. tan. (płyty).

WTOREK, 15 marca.

11.40 Ninon Vallin i Armand Crabbe — płyty z Warszawy. 13.45 Pog.: „Ogródki szkolne“ w opr. insp. Eugeniusza Frączka. 13.55 Koncert rozrywkowy — płyty. 14.45 Wiad. bieżące. 14.50 Uwertury romantyczne — płyty. 15.05 „Czy wiecie“, ż... w opr. dr. Jna Reguły. 15.25 Lok. wiad. gosp. 18.10 Lok. wiad. sportowe. 18.15 Utwory fortepianowe w wyk. Mieczysława Münza. 18.55 Program. 23.00 Muzyka salonowa — płyty.

Kina

LUNA: „Towarzysze broni“ (La Grande Ilusion).

EDEN: „Ich stu i ona jedna“.

STYLOWY: „Władca“.

ATLANTIC: „Ich stu i ona jedna“ „W sieci wywiadu“.

BAGATELA: „Dziewczęta z Nowolipek“ i rewia „Wyrwicz w Bagateli“.

KINO DOM ŻOŁNIERZA: „Dla ciebie. Mario“.

WANDA: „Ubóstwiana“.

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę, niedzielę i poniedziałek film p. t. „Katarzynka“ (Franciszka Gaal). Ponadto dodatki.

PROMIEŃ: „Sonata księżycowa“.

STELLA: „Ułan z powstania listopadowego“ i „Ku Wolności“.

ŚWIT: „Karnawał Mickey“.

UCIECHA: „Huragan“.

Kronika Poznańsko - Pomorska

Radio-Poznań

PONIEDZIAŁEK, 14 marca

11.40 Dvorak - Czajkowski — płyty. 13.00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13.05 Koncert życzeń. 14.05 Przegląd giełdowy. 14.15 Od sopranu do kontraltu — płyty. 18.10 Wiad. sportowe lokalne. 18.15 Program. 18.20 Skrzynka ogólna omówi dyrektor Kosidowski. 18.30 Pog. społ. 18.35 „Miniaturka wokalna“ (Chór gimnazjum św. Marii Magdaleny pod kier. Wincentego Kulczyńskiego). 18.55 „Co dzieci usłyszą w radio“? 23.00 Muzyka taneczna — płyty.

WTOREK, 15 marca.

11.40 Beniamino Gigli — śpiew — płyty. 13.00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13.05 Balety—płyty. 14.05 Przegląd giełdowy. 14.15 Muzyka obiadowa — płyty. 18.10 Wiad. sportowe lokalne. 18.15 Program. 18.20 Pieśni w wyk. Włodzimiery Jarochowskiej (mezzosopran) i utwory fort pianowe — płyty. 23.00 Tańce i piosenki — płyty.

KINA

ADRIA: Film szpiegowski „X 27“.

APOLLO: „Kobiety nad przepaścią“.

CORSO: Cygańskie dziewczę“.

GLORIA: „Dziewczęta z Nowolipek“

GWIAZDA: „Ich stu i ona jedna“.

METROPOLIS: „Kobiety nad przepaścią“.

OŚWIATOWE T. C. L.: „Północ woła“.

RENAISSANCE: „Postrach dzikiego Zachodu“.

SFINKS: „Takie są dziewczęta“.

SŁOŃCE: „Władczyni puszczy“.

ŚWIT: „Niemy bohater“.

TĘCZA-Łazarz: „Niedorajda“.

TĘCZA-Wilda: „Carewicz“.

WILSONA: „Trafalgar“.

Radio Toruń

PONIEDZIAŁEK, 14 marca

skiej — płyty. 13.00 Dla każdego coś ładnego — płyty. W przerwie o g. 14.00 Wiad. z Pomorza i parę informacji. 18.10 Program. 18.15 Pog. akt. 18.25 A. Scarlatti — Sonata na flet i smyczki (Paryski Kwintet Instrumentalny). 18.40 Lekcja języka polskiego (z Katowic). 18.55 Wiad. sportowe z Pomorza. 23.00 Serenady i kołysanki — płyty.

WTOREK, 15 marca.

11.40 Z op. . Pucciniego — płyty 13.00 Zielone pasze na piaszczystych glebach — pog. inż. Andrzej Mikslewicz. 13.40 Dla każdego coś ładnego — płyty. W przerwie o godz. 14.00 Wiad. z Pomorza i parę informacji. 18.10 Program. 18.15 Walce artystyczne — płyty. 18.35 Rozmowę ze słuchaczami przeprowadzi Stanisław Nowakowski. 18.45 Aukcje towarowe w Gdyni — pog. Tadeusza Nowackiego. 18.55 Wiad. sportowe z Pomorza. 23.00 Tańce i piosenki — płyty.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NARCIARSTWO

POLSCY NARCIARZE NA MISTRZOSTWACH SZWAJCARII

W Szwajcarii, w miejscowości Wengen rozpoczęły się zawody narciarskie o mistrzostwo Szwajcarii.

W biegu zjazdowym panów zwycięstwo odniósł Niemiec Lantschner.

W biegu zjazdowym pań pierwsze miejesce zajęła Niemka Christi Cranz.

W ogólnej klasyfikacji mistrzostw po biegu zjazdowym i skokach do kombinacji prowadzi obecnie Niemiec Lantschner — 24,2 pkt.

Z Polaków dziesiąte miejsce zajmuje Bronisław Czech — 60,32 pkt., a 13-te Bochenek — 67,47 pkt.

KOBIETA SKACZE 70 MTR. NA NARTACH

W miejscowości amerykańskiej Lancoster odbyły się zawody narciarskie w skokach dla kobiet, podczas których narciarka norweska Kolotad osiągnęła w skoku ustanym odległość 70 mtr.

MISTRZOSTWA KRAKOWA I KOMBINACJI ALPEJSKIEJ

W Zakopanem odbyły się mistrzostwa okręgu krakowskiego w kombinacji alpejskiej.

W ogólnej klasyfikacji kombinacji alpejskiej mistrzostwo Krakowa zdobył Bereza (AZS).

Mistrzostwo pań zdobyła Szczygłowna (AZS).

BOKS

BOKSERSKA REPREZENTACJA POLSKI NA WYPRAWĘ BAŁTYCKĄ

W Poznaniu w piątek wieczorem odbyło się eliminacyjne spotkanie w wadze lekkiej pomiędzy Kowalskim (PZL Warszawa) i Kajnarem (Warta), mające na celu wyłonienie reprezentanta Polski na mecz z Finlandią i Estonią.

W spotkaniu tym Kajnar pokonał Kowalskiego na punkty, mając dość wyraźną przewagę.

Ostateczny skład reprezentacji przedstawiać się będzie następująco: waga musza—Sobkowiak (Okęcie), waga kogucia — Koziołek (Warta), waga piórkowa—Czortek (Okęcie), waga lekka — Kajnar (Warta), waga półśrednia — Wasiak (Flota), waga średnia — Pisarski (Geyer), waga półciężka — Doroba (Legia), waga ciężka — Piłat (Policyjny KS Katowice).

Reprezentacja jest zatem osłabiona brakiem chorych Kelczyńskiego i Szymury oraz Woźniakowicza, który nie mógł otrzymać urlopu.

FRANCUZI PROPONUJĄ POLSCE MECZ BOKSERSKI

Polski Zw. Bokserski otrzymał od związku francuskiego propozycję rozegrania meczu bokserskiego Polska—Francja w dniu 1 czerwca.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

PRZESILENIA W LEGII I WARSZAWIANCE

Dowiadujemy się, że prezes WKS Legia Warszawa pułk. Wyrwiński nadesłał do zarządu klubu pismo z zawiadomieniem o swej rezygnacji ze stanowiska prezesa klubu. Legia znajdowała się podobno ostatnio w dużych trudnościach, a w niektórych sekcjach (np. bokserska czy lekkoatletyczna) doszło do poważnych kryzysów. Walne zebranie klubu odbyć się ma w końcu b. m.

Zanotować także należy pewne przesilenie w KS Warszawianka, w którym pułk. Gebel ustępuje ze stanowiska prezesa skutkiem złego stanu zdrowia. Walne zebranie Warszawianki odbędzie się również w końcu marca.

SZTAFETA ROBOTNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH R. P.

Pierwsze skutki zniesienia karencji

Zwolennicy kaperowania zawodników, ci którzy cudzą pracą pragną zasilać kadry swoich klubów, triumfują. Walne zgromadzenie PZPN uchwaliło znieść karencję. Pewna część prasy, goniąca za sensacyjnymi, rekordowymi wynikami im wtóruje. Nareszcie skończono z niepożyteczną, szkodliwą (?) instytucją.

Tymczasem, na Śląsku zniesienie karencji wywołało popłoch. Prasa śląska alarmuje, iż zjechali do Katowic i okolicznych ośrodków, rozmaici

„POŁAWIACZE PEREŁ",

którzy ściągają do swoich klubów zawodników. A to dopiero początek. Śląski związek piłkarski zamierza wydać apel do klubów, by nie wydawały zwolnień. Czy to pomoże? Napewno nie. Pieniądz był i będzie zawsze, ponętniejszym środkiem, przyciągającym niż najbardziej przekonywujące apele moralne.

Karencja w ostatnich latach ulegała modyfikacjom. Zrazu pomyślana była jako bardzo rygorystyczne antidotum przeciwko kaperowaniu i demoralizowaniu zawodników. Oczywiście wywołało to reakcję ze strony tych menerów klubowych, którzy byli za leniwi na to, by, wychowywać własny narybek. Oni spowodowali złagodzenie przepisów o karencji. Na ostatnim walnym zgromadzeniu PZPN

BRAKŁO OBROŃCÓW KARENCJI

Nic dziwnego, że zwyciężyć musieli ci przeciwko którym, obecnie Śląsk musi się bronić. Ale czy się obroni? Nie. Usnięto wentyl bezpieczeństwa. Teraz pole do działania otwiera się wszystkim tym, którzy skrępowani przepisami nie chcieli zbytnio ryzykować i tak rzadko stosowanych kar. Dzisiaj nie ma już tamy, nie ma hamulców. Panowie ci będą głosić, że chodzi o podniesienie poziomu, o dobór graczy, którzy marnieją, niszczą swój talent i t. d. Strona moralna, podłoże etyczne, to pojęcia, nad którymi nie warto się zastanawiać w myśl zasady:

CEL UŚWIĘCA ŚRODKI.

Zresztą nie o to chodzi, by zawodnik wychowany został we właściwym kierunku społecznym i obywatelskim, by sport był dla niego jednym ze środków kształcenia ducha i ciała zarazem, chodzi wszakże tylko o to, by dany klub mógł przy jego pomocy uzyskiwać poślednej zresztą wartości, laury na zielonej murawie. Co się stanie z tym zawodnikiem po tym gdy przestanie przedstawiać przedmiot eksploatacji gdy mu zbraknie kwalifikacyj na dobrego piłkarza, reprezentacyjnego zawodnika, o to nikt się nie zatroszczy. Grunt to sukces, bramki i jeszcze raz bramki...

W głowie mogą być pustki, albo

CONAJMNIEJ SIANO.

Ważnym jest, by nogi były mocne i zdolne do zdobywania potrzebnych luminarzom sportowym bramek... Bez tego Polska mogłaby się zapaść.

Takim jest rozumowanie dzisiejszych działaczy sportowych.

No, dobrze, a co z tym ma wspólnego zniesienie karencji.

Dużo, bardzo dużo.

Handel graczami nabierze teraz tym większego rozmachu im mniej skrępowani będą ci, którzy nim od lat się trudnią.

„Kto da więcej", o to najnowsze hasło. Było ono przed tym na ustach pewnych „sportowców", lecz dzisiaj ułatwione jest ich zadanie. Droga do nadużyć zupełnie już otwarta.

A władze sportowe będą bezsilne.

BĘDĄ PATRZEĆ PRZEZ PALCE

Wszak tu chodzi o podniesienie poziomu piłkarskiego, chodzi o umożliwienie bytowania zawodnikom...

Za frazesami więcej czy mniej uzasadnionymi, ukrywać się będzie tolerowanie demoralizacji, przetargów, skierowywanie zawodników na drogę łatwego życia. Spaczanie charakterów, przyzwyczajanie graczy do lekkiego życia i pozbawienie ich hartu do walki o chleb codzienny. Nie, zniesienie karencji może się wydawać płytkomyślącym zbawiennym dla piłkarstwa, a naszym zdaniem — jest niedźwiedzią przysługą, oddaną nie tylko sportowi ,ale przede wszystkim społeczeństwu, któremu sport ma służyć.

M. STATTER.

Derby robotnicze w Warszawie

Skra—Gwiazda 5:3

SKRA: Stryjek, Więckowski, Smosarski J., Opasiński (Konkowski), Wybrański, Chęcki, Celejewski, Smosarski W., Kałuski, Zalewski, Grzymaszewski.

GWIAZDA: Norbend, Dawidson, Hirsz M., Zylberman, Szajnowicz, Wirsz F., Fajnbaum, Szulzyngier, Baumberg, Szczepański, Frydman.

Bramki: Zalewski 3, Kałuski 1 Grymaszewski.

Szczepański 2, Fajnbaum.

Pierwszy poważny mecz drużyn robotniczych zakończył się zasłużoną wygraną Skry.

Obie drużyny wystąpiły w składach, zbliżonych do tych, jakie widzieć będziemy podczas mistrzostw RPA.

Na drużynach widać było przerwę zimową, mimo to zawodnicy ruszali się nie źle, znać było na nich zaprawę zimową na sali.

Drużyna Skry była lepiej przygotowana, co pozwoliło jej na opanowanie boiska w drugiej połowie gry.

Frekwencja publiczności duża. — Meczowi przyglądało się około 1000 osób.

Na międzynarodowym szlaku

IX KONGRES MIĘDZYN. SPORTOWEJ.

W dniach 26 — 29 maja odbędzie się w Amsterdamie IX Kongres Socjalistycznej Robotniczej Międzynarodówki Sportowej. Kongres ten ,poza wysłuchaniem sprawozdań Biura Międzynarodówki i Wydziałów ma rozstrzygnąć sprawę wyboru miejsca i roku, w którym ma się odbyć przyszła międzynarodowa Olimpiada Robotnicza.

Jak się dowiadujemy, Związek Finlandzki „T.U.L." występuje na tym kongresie z wnioskiem, aby Olimpiada odbyła się w Finlandii.

JUBILEUSZ ZWIĄZKU WĘGIERSKIEGO.

W roku bieżącym obchodzi swój 30-letni jubileusz Rob. Sportowy Związek Węgierski „Munkás Testedzö Egyesület".

Z tej okazji odbędzie się w Budapeszcie w dn. 7 — 8 maja międzynarodowe święto sportowe. Do programu tego święta wchodzą zawody lekkoatletyczne, zapaśnicze, gimnastyka masowa i wzorowych grup, koszykówka i piłka ręczna.

30-LECIE „SIŁY" KARWIŃSKIEJ

Nasza bratnia organizacja w Czechosłowacji obchodzi w roku bieżącym 30-lecie swego istnienia.

Przy tej okazji zamierzone jest w okresie od 19 — 26 czerwca r. b. szereg imprez sportowych.

W dniu 19 czerwca projektowany jest mecz piłkarski reprezentacji „Siły" karwińskiej, a mistrzowską drużyną Z.R.S.S.

25 czerwca mają się odbyć biegi kolarskie, oraz bieg na przełaj.

W dniu uroczystości jubileuszowych 26 czerwca organizowane są zawody lekkoatletyczne, w których wezmą udział zawodnicy robotniczych związków sportowych w Czechosłowacji (DTJ. i ATUS.), oraz zawodnicy Śląskiego Okręgu Z. R. S. S.

Punktem kulminacyjnym uroczystości jubileuszowych będzie Zjazd Siłactwa w dniu 26 czerwca w Orłowej.

Najbliższe imprezy WRSKO

W najbliższym czasie przewidziane są następujące imprezy organizowane przez W. R. S. K. O.

MISTRZOSTWA W. R. S. K. O. W BOKSIE W DNIACH 2 I 3-GO KWIETNIA R.B. W WARSZAWIE

II Drużynowy i indywidualny **bieg na przełaj** na dystansie 3 klm. na Bielanach

w dniu 10 kwietnia 1938 roku.

Zgłoszenia należy nadsyłać do Sekretariatu W. R. S. K. O.

W biegu uczestniczyć mogą również zawodnicy z bratnich organizacji.

Bliższe szczegóły podamy w następnej „Sztafecie".

MISTRZOSTWA CIĘŻKOATLETYCZNE W. R. S. K. O.

W dniu 27 marca r. b. o godz. 18 w sali R. K. S. Elektryczność przy ul. Elektryczna 3. WRSKO. organizuje mistrzostwa w ciężkiej atletyce.

Zgłoszenia należy nadsyłać do dn. 25 marca 1938 roku do Sekretariatu WRSKO. — Czerwonego Krzyża 20 z równoczesnym wpłaceniem wpisowego w wysokości 50 gr. od zawodnika.

Waga zawodników odbędzie się w dn. 27 marca 1938 roku w lokalu RKS. Elektryczność o godz. 17-ej.

Zawodnicy zajmujący pierwsze trzy miejsca otrzymują dyplomy.

ZBRZESKA IRENA

członek RKS. DRUKARZ zmarła śmiercią tragiczną dn. 10 b. m.

Klub. wyraża współczucie z powodu utraty tow. sportu robotniczego

RKS TUR święci 10-lecie istnienia

Zduńska Wola gości łódzkich bokserów

Zwykle, omawiając działalność jakiegoś klubu rozpoczynamy od wymieniania zwycięstw odniesionych przezeń w różnych gałęziach sportu, mówimy o pucharach, — świetnych wynikach i t. p. Jest to zupełnie naturalne, bo przecież po to klub został powołany, żeby pracował, walczył i propagował swe idee.

Obchodzący 10-lecie istnienia R. K. S. TUR. wiele przez te lata dokonał.

Ze skromnego klubiku na przedmieściu Koźnicy, założonego przez garstkę entuzjastów, rozwinął się i nabrał znaczenia znacznie większego, niż by mógł mieć poświęcając się wyłącznie walce o punkty czy kombinacjom ze ściąganiem wagi.

Od lat już stał się faktycznym reprezentantem poczynań sportu robotniczego na terenie Łodzi. — Przejawia się to w największej liczbie działaczy desygnowanych do związków sportowych, ujawnia to się również w wielkiej liczbie pogadanek, odczytów, poranków literackich, artystycznych, pokazach, kursach sanitarnych, — nie licząc już wiele dziesiątków najprzeróżniejszych występów sportowych na boiskach miast Polski.

Pokaz zorganizowany przez klub ubiegłej niedzieli w sali Teatru Polskiego spotkał się z gorącym przyjęciem całej publiczności

Blisko 4-godzinny program, na który złożyły się występy poszczególnych sekcyj demonstrujących pracę na treningu i zawodach, — popisy męskich i żeńskich grup gimnastycznych, tańce i inscenizacje w wykonaniu plastyczek, przekrój z życia świetlicy klubowej, oraz żywy obraz — wszystko to pokazanie na szczupłej scenie, dało jednak wyobrażenie o rozmachu i zasięgu klubu.

Pięknie też wypadł moment wręczenia odznaczeń zasłużonym zawodnikom. Ci najstarsi, którzy je za 10 lat pracy otrzymali, otoczeni masą młodszych, dają pewność że RKS. TUR. wiele jeszcze dokona na niwie robotniczego wychowania fizycznego.

***

W niedzielę, 20 b. m. gościć będzie TUR. Zduńska Wola drużynę bokserską TUR-a łódzkiego.

Łodzianie wyjadą na mecz zasileni dwoma zawodnikami Hakoahu.

Walczyć będzie następujący zespół:

waga musza: Robaszek, Kogucia: Pawlak i Wankajm, piórkowa: Brzyska, lekka: Zysman (Hakoah), pośrednia: Buczyński, średnia: Jabłoński (Hakoah), półciężka: Frontczak.

Ciężkoatleci „Amatora" zdobywają

6 tytułów mistrzów Pomorza

W sobotę i niedzielę odbyły się w Bydgoszczy ciężko-atletyczne mistrzostwa Pomorza. Startowało ogółem 24 zawodników, wśród tych 16 z miejscowego RKS. Amator.

W trójboju atletycznym (podnosz. ciężarów) tytuły mistrzów zdobyli: *w wadze koguciej Sokołowski (Amator)* 200 kg. *w piórkowej Wesołowski (Amator)* i Kowalski (Sokół) po 235, w lekkiej Zagorzecki (Pomorzanin) 262,5 kg., *w średniej Szafran (Amator)* 257,5, w półciężkiej Wilczarski (niestow.) 267.5, w ciężkiej Uliński (Sokół) 290 kg.

W zapasach tytuły mistrzów i wicemistrzów zdobyli: w wadze koguciej: 1) Jeżewski (Sokół), 2) *Kwiatkowski (Amator)*; w piórkowej: 1) Kowalski (Sokół), 2) Grubelski (Sokół), w lekkiej: 1) Zagorzecki (Pomorzanin), 2) *Spadziński (Amator)*, w półśredniej: 1) *Wierciński (Amator)*, 2) *Majchrzak (Amator)*, w średniej: 1) Wilczarski (niestow.), 2) *Łoboda (Amator)*, 2) *Bednarek (Amator)*, *w ciężkiej:* 1) *Biskupski (Amator)*, 2) *Młodzik (Amator)*.

Ogółem zdobył RKS Amator 6 mistrzostw, a punktacja ogólna, obejmująca trzy miejsca, przedstawia się następująco:

1. RKS Amator — Bydgoszcz 24 pkt.
2. TG Sokół I — Bydgoszcz 18 pkt.
3. KS KPW Pomorzanin — Toruń 6 punktów i
4. niestowarzyszeni — 6 punktów.

„Obiektywna" prasa sportowa zastosowała ciekawy chwyt, aby tylko czytelnik nie dowiedział się o dużym sukcesie klubu robotniczego. Otóż w sprawozdaniu zawodów nie podano przynależności klubowej zwycięskich zawodników. ukrywając ich „pochodzenie" pod firmą „Bydgoszcz".

Jest to jeszcze jeden przykład ustosunkowania się prasy mieszczańskiej do sportu robotniczego.

L.

Michalski i Fefer zwyciężają

w pierwszych biegach na przełaj

Niedzielę ubiegłą można uważać za właściwe otwarcie sezonu sportowego. Oficjalnie sezon otwarty zostanie w połowie kwietnia, istniejący już ruch na boiskach wskazuje że rok bieżący będzie dobry dla sportu robotniczego.

Podczas pięknej słonecznej pogody rozegrane zostały na stadionie Skry dwa biegi na przełaj, a właściwie biegi z przeszkodami. Zawodnicy musieli pokonywać pagórki, bariery, schodki, piach i inne naturalne i sztuczne przeszkody.

Pierwsi ruszyli lekkoatleci. Na starcie stanęła spora grupka dziesięciu biegaczy ze Skry. Odrazu prowadzenie objął Michalski. Za nim toczą walkę biegli średniodystansowisc Urbański II i **tyczkarz** Kaczmarczyk. Wiele emocji bieg ten nie dostarczył ponieważ późniejszy zwycięzca Michalski górował znacznie nad konkurentami. Po 4 okrążeniach kończy samotnie bieg Michalski w czasie 11.33,2. Daleko za nim Urbański II — 12.23,6, 3) Kaczmarczyk 12.44 nie daleko za nim ostro finiszujący 35-letni Misztal, 5) Omelański.

Bieg odbywał się na dystansie 3.300 metrów.

Zawodnicy znajdują się już w niezłej formie. Zwycięzca Michalski nawet w dobrej.

Obserwując jego sposób biegania i brania przeszkód nasuwa się pomysł, żeby ten biegacz specjalizował się w biegu „steeple chaase" (bieg z przeszkodami) w tej konkurencji M. mógłby się stać groźnym konkurentem najwybitniejszych polskich specjalistów.

Na starcie nie było kilkunastu biegaczy, Eichla, Olejniczaka, Ambroziewicza, Mleczki i inn., a to z powodu sił wyższych (praca, wojsko).

O wiele ciekawiej wypadł bieg kolarski na dystansie 15 kilometrów. Na starcie stanęło blisko 20 kolarzy. Pierwsze okrążenia były mniej emocjonujące. Zawodnicy zapoznawali się z trasą, wynajdowali sposoby na branie zdradliwych przeszkód. Początkowo najwięcej upadków i salt zawodnicy wyczyniali na 10 metrowej (w głąb) górze piasku. Po 5 okrążeniu większość nauczyła się brać tę przeszkodę bez zsiadania z roweru, dzięki sztywnemu trzymaniu kierownika. Schodki i wysoki podjazd były na ogół przeszkodami, które zmusiły do wysiadania.

Brawurową jazdę pokazał zwycięzca Fefer, na którego początkowo mało zwracano uwagi. Zdawało się, że walka rozegra się między braćmi Manowskimi, Wiwegerem i Krzewniakiem, Fefer zadziwił wszystkich świetną kondycją, no i umiejętnością pokonywania przeszkód, na których zarabiał b. wiele. Wysoki płot np. brał on lekkoatletycznym stylem płotkowym, posiadając rower na ramieniu.

Po 10 okrążeniu zwycięstwo jego nie ulegało wątpliwości.

Wynik biegu (15 okrążeń).

1) Fefer — 46.55.
2) Siek — 49.02.
3) Manowski St. 52.30
4) Manowski Jan. 5) Piegat, 6) Danisiewicz. 7) Wiweger.

Biegowi temu przyglądało się około 1000 osób.

Sekcja kolarska Skry zachęcona sukcesem propagandowym tego biegu, organizuje za dwa tygodnie 27 marca bieg o ciekawym regulaminie.

Bieg następny rozegrany zostanie na zasadach „biegu australijskiego": minięty przez czołówkę zawodnik będzie wycofywany. — Pierwsza podobna impreza przełajowa powinna wypaść jeszcze ciekawiej, niż bieg niedzielny.

Zawody te rozegrane zostaną w konkurencji między klubowej. Dla zwycięzców organizatorzy ofiarują kilkanaście efektownych nagród

Na stadionie był ruch jak w środku sezonu. Obok tych biegów na przełaj, rozegrano kilkanaście meczy piłkarskich nawet jeden z nich „ligowy". Granat — Orkan 2:1.— W przedmeczu 2 drużyna Skry została pokonana przez rezerwę Orkanu 1:3. Juniorzy Polonii i Skry rozegrali mecz zakończony zbyt wysokim zwycięstwem Polonistów 6:1. Do przerwy „czarni" zaskoczyli tempem. W drugiej połowie gra bardziej równorzędna. Mimo wysokiej przegranej, drużyna czerwonych grała zupełnie dobrze.

Można śmiało stwierdzić, — że pierwszy dzień na boisku wypadł ciekawie i należy spodziewać się wzrostu frekwencji na zawodach klubów robotniczych.

Stąd i zowąd

RKS. BLACHOWNIA W BLACHOWNI.

pod Częstochową otrzymał plac pod boisko sportowe o wymiarach 180 m. na 110 m. Tow. Lucjan Błaszczyk opracował plan boiska. Po otrzymaniu gotówki RKS Blachownia przystąpi do budowy.

Sport robotniczy zdobędzie jeszcze jeden warsztat pracy.

***

KOSECKI RYSZARD ZOSTAŁ PONOWNIE WYBRANY kierownikiem sekcji piłkarskiej Skry.

***

MEJER OBIECUJĄCY LEKKOATLETA junior z Hapoelu (Falenica) wobec przeniesienia się do Warszawy, zmienia barwy klubowe i startować będzie w Skrze.

***

NA ŻOLIBORZU ROZPOCZNIE się zaprawa lekkoatletyczna prowadzona dla młodzieży robotniczej dzielnicy.

***

DO BIEGU SZTAFETOWEGO Raszyn — Warszawa Skra chce wystawić dwa zespoły: jeden złożony z lekkoatletów, drugi mieszany z zawodników innych „branż" sportowych.

Na przeszkodzie może stanąć brak kostiumów sportowych (2×36=72).

***

MISTRZOWSKA DRUŻYNA ZAPASNICZA Pomorza, RKS Amator z Bydgoszczy przyjeżdża 24 kwietnia 1938 roku do Warszawy, celem stoczenia walki towarzyskiej z drużyną zapaśniczą Rywala. Rewanż w Bydgoszczy odbędzie się dnia 8-go maja 1938 roku.

***

NA MISTRZOSTWACH INDYWIDUALNYCH Pomorskiego OZB zdobyli mistrzostwa Pomorza dla barw Portowego Robotniczego Klubu Sportowego „Bałtyk" w Gdyni w wadze papierowej Grądziel i w wadze średniej Witold.

WALNE ZEBRANIE członków R. T. K. S. *Sarmata* odbędzie się dnia 20 marca 1938 roku. Początek zebrania w pierwszym terminie godz. 10. W drugim terminie godz. 11. — Zebranie odbędzie się w lokalu klubowym — Warszawa, Warecka 7.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa ze względu na nową rejestrację.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.